



MICHAEL

Dla Tryumfu Niepokalanej

Edycja Polska. Rok XXV. Nr 125
styczeń-luty 2024



Rok Arcybiskupa Antoniego Baraniaka

Nie odwracaj twarzy od żadnego biedaka (Tb 4, 7)



ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA NA VII ŚWIATOWY DZIEŃ UBOGICH 19 listopada 2023

1. Światowy Dzień Ubogich, będący owocnym znakiem miłosierdzia Ojca, już po raz siódmy wspiera drogę naszych wspólnot. Jest to spotkanie, które Kościół stopniowo zakorzenia w swojej pracy duszpasterskiej, aby coraz bardziej odkrywać centralną treść Ewangelii. Każdego dnia jesteśmy zaangażowani w przyjmowanie ubogich, ale to nie wystarczy. Rzeka ubóstwa płynie przez nasze miasta i staje się coraz większa, aż występuje z brzegów. Ta rzeka wydaje się nas przytłaczać, tak bardzo, że wołanie naszych braci i sióstr, którzy proszą o pomoc, wsparcie i solidarność staje się coraz głośniejsze. Dlatego w niedzielę poprzedzającą uroczystość Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata, gromadzimy się wokół Jego Stołu, aby ponownie otrzymać od Niego dar i misję życia w ubóstwie i służenia ubogim.

Nie odwracaj twarzy od żadnego biedaka (Tb 4, 7). Słowo to pomaga nam zrozumieć istotę naszego świadectwa. Zastanowienie się nad Księgą Tobiasza, mało znanym tekstem Starego Testamentu, przekonującym i bogatym w mądrość, pozwoli nam lepiej wnikać w treść, którą chce przekazać autor natchniony. Przed nami rozgrywa się scena z życia rodzinnego: ojciec, Tobiasz, wita swojego syna, Tobiasza, który ma wyruszyć w długą podróż. Stary Tobiasz obawia się, że już nigdy nie zobaczy swojego syna i dlatego zostawia mu swój „testament duchowy”. Był zesańcem w Niniwie i jest teraz niewidomy, a więc podwójnie biedny, ale zawsze miał jedną pewność, wyrażoną przez imię, które nosi: „Pan był moim dobrem”. Człowiek ten, który zawsze ufał Panu, jak dobry

ojciec chce pozostawić swojemu synowi nie tyle jakieś dobra materialne, ile świadectwo drogi, którą należy podążać w życiu, więc mówi do niego: „Pamiętaj, dziecko, na Pana przez wszystkie dni twoje! Nie pragnij grzeszyć ani przestępować Jego przykazań! Przez wszystkie dni twojego życia spełniaj uczynki miłosierne i nie chodź drogami nieprawości” (4, 5).

2. Jak można od razu zauważyć, pamięć, o którą stary Tobiasz prosi swojego syna, nie ogranicza się jedynie do aktu pamięci czy modlitwy skierowanej do Boga. Odnosi się do konkretnych czynów, polegających na czynieniu dobrych czynów i życiu sprawiedliwym. Napomnienie to staje się jeszcze bardziej konkretne: „A wszystkim, którzy postępują sprawiedliwie, dawaj jałmużnę z majątności swojej i niech oko twoje nie będzie skape w czynieniu jałmużny!” (4, 7).

Spore zdziwienie wzbudzają słowa tego mądrego starca. Nie zapominajmy bowiem, że Tobiasz stracił wzrok właśnie wypełniwszy akt miłosierdzia. Jak sam wspomina, jego życie od najmłodszych lat było poświęcone dziełom miłosierdzia: „Dawałem wiele jałmużny moim braciom i moim rodakom, uprowadzonym razem ze mną do kraju Asyrii, do Niniwy. [...] Dawałem mój chleb głodnym i ubranie nagim. A jeśli widziałem zwłoki któregoś z moich rodaków wyrzucone poza mury Niniwy, grzebałem je” (1, 3.17).

dokończenie na str. 4



Dwumiesięcznik

MICHAEL

Dla Tryumfu Niepokalanej

Pismo Patriotów Katolickich dla Królestwa Chrystusa
i Maryi w duszach, w rodzinach i w narodach

Dla sprawiedliwości społecznej przez ekonomię
Kredytu Społecznego w zgodzie z nauką Kościoła
Katolickiego i nie przez partię polityczną

Dwumiesięcznik MICHAEL
Edycja Polska – Nr 125. Rok XXV

styczeń-luty 2024

January/February 2024

Date of issue: December 2023

Wydawca

Pielgrzymi św. Michała przy Instytucie Louisa Evena
dla Sprawiedliwości Społecznej (Kanada),
stowarzyszenie o statucie niedochodowym (non-profit)

Dyrektor: Marcelle Caya

Redakcja (edycja polska)

Janusz A. Lewicki

Współpraca

Alain Pilote, Melvin Sickler, Jadwiga Kalinowska,
Carlos & Teresa Reyes, Yves & Anne-Marie Jacques

Redakcja główna

Kanada: Dwumiesięcznik MICHAEL Journal
1101 Principale St., Rougemont QC, J0L 1M0
Tel.: (450) 469-2209; Fax: (450) 469-2601

Przedstawicielstwa

Polska: Dwumiesięcznik MICHAEL
ul. Traugutta 107/5, 50-419 Wrocław
Tel.: (71) 343-6750 lub (71) 347-9320
redakcja@czasopismomichael.pl

USA: Dwumiesięcznik MICHAEL Journal
P.O. Box 86, South Deerfield, MA 01373
Tel.: (413) 397-3730

Ameryka Południowa: Revista SAN MIGUEL
Tel.: 0999 70 78 79; Quito – Ecuador
editorial@revistasanmiguel.org

Prenumerata

Wersja: polska, francuska, angielska, hiszpańska

Kanada: 4 lata – \$ 20
USA: 2 lata – \$ 20
Polska: 2 lata – 90 zł / \$20US/\$28CAD
Europa: 2 lata – 18 €
Australia & NZ: 2 lata – A\$ 32
Ameryka Południowa: 2 lata – \$ 20
Poczta lotnicza (Airmail / Avion) 1 rok – \$16

Czeki personalne, bankowe lub przekazy pocztowe na-
leży wystawiać na DWUMIESIĘCZNIK MICHAEL i prze-
słać na adresy podane powyżej.

© 1999-2020 Pielgrzymi św. Michała

Przy dokonywaniu przedruków z dwumiesięcznika
MICHAEL prosimy o każdorazowe podanie źródła.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych
tekstów oraz zmian ich tytułów, podtytułów i słóżyków.

**Kontakt telefoniczny po polsku
z Kanady i USA: 647-931-8527**

ISSN 1496-1024

PUBLICATION MAIL AGREEMENT № 40063742

Legal Deposit – National Quebec Library

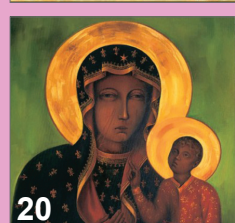
Printed in Canada

na okładce

Abp Antoni Baraniak przed Bazyliką św. Piotra w
Rzymie podczas Soboru Watykańskiego II. Fot. ze zbiorów Jolanty Hajdasz

spis treści

- 2 **Nie odwracaj twarzy od żadnego biedaka**
Papież Franciszek
- 6 **”Kościół nigdy księdzu arcybiskupowi
nie zapomni, że go bronił
w najtrudniejszych czasach”**
Janusz A. Lewicki
- 9 **Testament duchowy**
Abp Antoni Baraniak
- 11 **Największy złodziej ze wszystkich
pozostaje wciąż na wolności**
Louis Even
- 13 **Papież Franciszek potępia
Światowy System Finansowy**
- 14 **Kredyt Społeczny Douglasa jest
odповідzią na obecne problemy**
Alain Pilote
- 16 **Katolicy nie mogą należeć do masonerii**
- 17 **Zabrania się katolikom wstępować do
masonerii**
Wywiad z o. prof. Zbigniewem Suheckim
- 19 **Uratował 43 tysiące dzieci**
lifeneews.com
- 19 **Andrzej Bulc**
- 20 **Matka Boska Częstochowska**
Jan Lechoń
- 22 **Fałszywa nauka o ideologii gender**
Ojciec Daniel Ange
- 24 **Kościół Rzymskokatolicki jest
jedynym Kościołem założonym przez
Jezusa Chrystusa**
Bp Louis LaRavoire Morrow
- 27 **Święty Alberto Hurtado Cruchaga
Apostoł sprawiedliwości społecznej**
Dom Antoine Marie osb.
- 31 **Arcypasterz**
Iwan Bunin
- 32 **Serce Niepokalane, wybaw nas!**
Święty Jan Paweł II



Ze względu na jego świadectwo miłosierdzia, król pozabawił go całego majątku, czyniąc go całkowicie biednym. Jednak Pan nadal potrzebował go. Powróciwszy na stanowisko zarządcy, nie lękał się kontynuować swojego sposobu życia. Posłuchajmy jego opowieści, która przemawia również do nas dzisiaj: „Na naszą Pięćdziesiątnicę, to jest na Święto Tygodni, przygotowano mi wspólną ucztę, a ja zająłem miejsce przy stole. Zastawiono mi stół i przyniesiono liczne potrawy. Wtedy powiedziałem do mojego syna Tobiasza: «Dziecko, idź, a gdy znajdziesz kogo biednego z braci moich uprowadzonych do Niniwy, który zachowuje wierność całym sercem, przyprowadź go tu, aby jadł razem ze mną. Ja czekam, dziecko, na twój powrót»” (2, 1-2). Jakże byłoby to znamienne, gdyby w Dniu Ubogich ta troska Tobiasza była również naszą troską! Gdybyśmy zaprosili na wspólny niedzielny obiad, po dzieleniu Stołu eucharystycznego. Celebrowana Eucharystia stałaby się naprawdę kryterium komunii. Z drugiej strony, jeśli wokół ołtarza Pańskiego jesteśmy świadomi, że wszyscy jesteśmy braćmi i siostrami, o ileż bardziej widoczne stałoby się to braterstwo poprzez dzielenie się świętym posiłkiem z tymi, którym brakuje niezbędnych środków do życia!

Tobiasz uczynił tak, jak kazał mu ojciec, ale wrócił z wiadomością, że pewien biedak został zabity i porzucony na środku rynku. Bez wahania stary Tobiasz wstał od stołu i poszedł pochować mężczyznę. Wracając do domu zmęczony, zasnął na dziedzińcu; ptasie łajno spadło mu na oczy i oślepił (por. 2, 1-10). Ironia losu: czynisz uczynki miłosierdzia, a spotyka cię nieszczęście! Możemy tak myśleć, ale wiara uczy nas sięgać głębiej. Ślepotą Tobiasza stanie się jego siłą, aby jeszcze lepiej rozpoznać wiele form ubóstwa, którymi był otoczony. We właściwym czasie Pan przywróci staremu ojcu wzrok i radość z ponownego ujścia syna Tobiasza. Kiedy nadziedziczył ten dzień, Tobiasz „rzucił mu się na szyję, zaczął płakać i zawołał: «Ujrzałem cię, dziecko, światło moich oczu». I rzekł: «Niech będzie błogosławiony Bóg! Niech będzie błogosławione wielkie imię Jego! Niech będą błogosławieni wszyscy Jego święci aniołowie! Niech będzie obecne nad nami wielkie imię Jego! I niech będą błogosławieni wszyscy aniołowie Jego po wszystkie wieki! Ponieważ doświadczył mnie, a oto teraz widzę Tobiasza, mego syna »” (11, 13-14).

3. Możemy postawić sobie pytanie: skąd Tobiasz czerpie odwagę i wewnętrzną siłę, które pozwalają mu służyć Bogu pośród pogańskiego ludu i miłować bliźniego do tego stopnia, że ryzykuje własnym życiem? Mamy do czynienia z niezwykle przykładowym: Tobiasz jest wiernym małżonkiem i troskliwym ojcem. Został zesłany daleko od swojej ojczyzny i cierpi niesprawiedliwie. Jest prześladowany przez króla i swoich sąsiadów... Pomimo, że ma takie dobre serce, zostaje poddany próbie. Jak często uczy nas Pismo święte, Bóg nie szczędzi prób tym, którzy czynią dobro. Dlaczego? Nie czyni tego, by nas upokorzyć, lecz aby umocnić naszą wiarę w Niego.

Tobiasz w czasie próby odkrywa swoje ubóstwo, co czyni go zdolnym do zauważania ubogich. Jest wierny Prawu Bożemu i przestrzega przykazań, ale to mu nie wystarcza. Może okazać czynną troskę o ubogich, ponieważ na własnej skórze doświadczył ubóstwa. Dlatego

słowa, które kieruje do swojego syna Tobiasza są jego prawdziwym spadkiem: „Nie odwracaj twarzy od żadnego biedaka” (4, 7). Krótko mówiąc, kiedy stajemy przed ubogim, nie możemy odwracać wzroku, ponieważ uniemożliwilibyśmy sobie samym spotkanie z obliczem Pana Jezusa. Zwróćmy uwagę na wyrażenie: „od żadnego biedaka”. Każdy jest naszym bliźnim. Bez względu na kolor skóry, status społeczny, pochodzenie... Jeśli jestem ubogi, potrafię rozpoznać, kto naprawdę jest bratem, który mnie potrzebuje. Jesteśmy wezwani do wychodzenia naprzeciw każdemu ubogiemu i każdemu rodzajowi ubóstwa, otrząsając się z obojętności i sloganów, którymi osłaniamy iluzoryczny dobrobyt.

4. Przeżywamy moment dziejowy, który nie sprzyja zwracaniu uwagi na najuboższych. Wołanie o dostatek staje się coraz głośniejsze, podczas gdy głosy osób żyjących w ubóstwie są uciszane. Istnieje skłonność do pomijania wszystkiego, co nie pasuje do modeli życia przeznaczonych szczególnie dla młodszych pokoleń, które są najbardziej wrażliwe w obliczu mających miejsce przemian kulturowych. To, co nieprzyjemne i powodujące cierpienie, jest odsuwane na bok, podczas gdy cechy fizyczne są wywyższane, jakby były głównym celem do osiągnięcia. Rzeczywistość wirtualna zastępuje prawdziwe życie i coraz łatwiej pomylić te dwa światy. Ubodzy stają się obrazami, które mogą poruszyć na kilka chwil, ale kiedy ich napotykamy konkretnie na ulicy, to wówczas następują irytacja i marginalizacja. Pośpiech, codzienny towarzysz życia, uniemożliwia zatrzymanie się, pomoc i troskę o drugiego człowieka. Przypowieść o dobrym Samarytaninie (por. Łk 10, 25-37) nie jest opowieścią o przeszłości, ale pytaniem o teraźniejszość każdego z nas. Łatwo przekazywać zadania innym; ofiarowanie pieniędzy, aby inni prowadzili działalność charytatywną jest wielkodusznym gestem; osobiste zaangażowanie jest powołaniem każdego chrześcijanina.

5. Dziękujemy Panu, że jest tak wielu mężczyzn i kobiet żyjących poświęceniem dla ubogich i wykluczonych, dzieląc się z nimi; osób w każdym wieku i różnego statusu społecznego, którzy oddają się gościnności i angażują u boku tych, którzy są w sytuacjach marginalizacji i cierpienia. Nie są to nadludzie, ale „sąsiedzi”, których spotykamy każdego dnia i którzy w milczeniu stają się ubogimi wraz z ubogimi. Nie tylko coś dają: słuchają, prowadzą dialog, starają się zrozumieć sytuację i jej przyczyny, aby udzielić odpowiednich rad i właściwych odniesień. Zwracają uwagę na potrzeby materialne, ale także duchowe, na integralną promocję osoby. Królestwo Boże staje się obecne i widoczne w tej wielkodusznej i bezinteresownej służbie. Jest naprawdę jak ziarno, które pada na dobrą glebę życia tych ludzi i przynosi owoce (por. Łk 8, 4-15). Wdzięczność dla jakże wielu wolontariuszy winna stać się modlitwą, aby ich świadectwo mogło być owocne.

6. W 60. rocznicę Encykliki *Pacem in terris* należy pilnie podjąć słowa świętego papieża Jana XXIII, który pisał, że każda istota ludzka ma „prawo do życia, do nienaruszalności ciała, do posiadania środków potrzebnych do zapewnienia sobie odpowiedniego poziomu życia, do których należy zaliczyć przede wszystkim żywność, odzież, mieszkanie, wypoczynek, opiekę zdrowotną oraz niezbędne świadczenia ze strony władz na rzecz jednostek. Z tego wynika, że człowiekowi przysługuje również prawo zabezpieczenia społecznego w wypadku choroby,

niezdolności do pracy, owdowienia, starości, bezrobocia oraz niezawinione go pozbawienia środków niezbędnych do życia” (Enc. *Pacem in terris*, 11, w: Dokumenty nauki społecznej Kościoła, cz. 1, red. nauk. ks. Marian Radwan, Rzym-Lublin 1987, s. 273).

Jakże przed nami jeszcze wiele pracy, aby te słowa stały się rzeczywistością, także poprzez poważne i skuteczne wysiłki polityczne i legislacyjne! Pomimo ograniczeń, a niekiedy niezgodności polityki w dostrzeganiu i służeńiu dobru wspólnemu, oby rozwijała się solidarność i pomocniczość tak wielu obywateli, którzy wierzą w wartość dobrowolnego zaangażowania i poświęcenia na rzecz ubogich. Z pewnością jest to kwestia pobudzania i wywierania presji na instytucje publiczne, aby dobrze wypełniały swoje obowiązki. Ale nie ma sensu pozostawać biernym, czekając na wszystko „z góry”: ten, który żyje w warunkach ubóstwa, również musi być zaangażowany i wspierany na drodze przemiany i odpowiedzialności.

7. Musimy niestety po raz kolejny zwrócić uwagę na nowe formy ubóstwa, które dołączają do tych opisanych już powyżej. Myślę w szczególności o ludziach żyjących w strefach wojennych, zwłaszcza o dzieciach pozbawionych spokojnej teraźniejszości i godnej przyszłości. Nikt nigdy nie może przyzwyczaić się do tej sytuacji. Nie ustawajmy w wysiłkach, aby pokój umacniał się jako dar Zmartwychwstałego Pana i owoc zaangażowania na rzecz sprawiedliwości i dialogu.

Nie mogę zapomnieć o spekulacjach, które w różnych sektorach prowadzą do dramatycznego wzrostu kosztów, co czyni wiele rodzin jeszcze bardziej biednymi. Płace szybko się wyczerpują, zmuszając do niedostatku, uwłaczającego godności każdej osoby. Jeśli rodzina musi wybierać między pożywieniem a lekarstwami, to głos tych, którzy domagają się prawa do obu tych dóbr, musi zostać wysłuchany w imię godności osoby ludzkiej.

Jak możemy nie zauważyć etycznego nieładu, który cechuje świat pracy? Nieludzkie traktowanie jakże wielu pracowników i pracownic; nieadekwatne wynagrodzenie za wykonaną pracę; plaga niepewności; zbyt wiele ofiar wypadków, często z powodu mentalności, która preferuje doraźny zysk ze szkodą dla bezpieczeństwa... Przycho- dzą na myśl słowa św. Jana Pawła II: „pierwszą podstawą wartości pracy jest sam człowiek. [...] O ile prawdą jest, że człowiek jest przeznaczony i powołany do pracy, to jednak nade wszystko praca jest «dla człowieka», a nie człowiek «dla pracy»” (Enc. *Laborem exercens*, 6).

8. Ta lista, już sama w sobie dramatyczna, daje tylko częściowy obraz sytuacji ubóstwa, które są częścią naszego codziennego życia. Nie mogę pominąć w szczególności formy niedogodności, która z każdym dniem staje się coraz bardziej widoczna i dotyka świata młodzieży. Ileż jest sfrustrowanych istnień, a nawet samobójstw ludzi młodych, oszukanych przez kulturę, która prowadzi ich do poczucia „braku realizacji” i „porażki”. Pomóżmy im zareagować w obliczu tych nikczemnych podżegań, żeby każdy mógł znaleźć drogę, którą powinien podążać, aby zdobyć silną i szczerą tożsamość.

Mówiąc o ubogich, łatwo jest popaść w retorykę. Jest



to również podstępna pokusa, aby zatrzymać się na statystykach i liczbach. Ubodzy są ludźmi, mają twarze, historie, serca i dusze. Są braćmi i siostrami ze swoimi zaletaniami i wadami, jak wszyscy inni, i ważne, aby wejść w osobistą relację z każdym z nich.

Księga Tobiasza uczy nas konkretności naszego działania z ubogimi i dla ubogich. Jest to kwestia sprawiedliwości, która zobowiązuje nas wszystkich do szukania i spotykania się nawzajem, aby wspierać harmonię niezbędną do tego, by wspólnota mogła się określać jako taka. Zainteresowanie się ubogimi nie kończy się więc na pochopnym dawaniu jałmużny. Wymaga przywrócenia właściwych relacji międzyludzkich, które zostały zniszczone przez ubóstwo. W ten sposób „nieodwracanie wzroku od biednych” prowadzi do zyskania pożytku z miłosierdzia, miłości, która nadaje sens i wartość całemu życiu chrześcijańskiemu.

9. Niech nasza troska o ubogich będzie zawsze nacechowana ewangelicznym realizmem. Dzielenie się musi odpowiadać konkretnym potrzebom drugiego, a nie uwolnieniu się od tego, co zbędne. Również w tym przypadku potrzeba rozeznania, pod przewodnictwem Ducha Świętego, aby rozpoznać prawdziwe potrzeby naszych braci, a nie nasze własne aspiracje. To, czego z pewnością pilnie potrzebują, to nasze człowieczeństwo, nasze serce otwarte na miłość. Nie zapominajmy: „Jesteśmy wezwani do odkrycia w nich Chrystusa, do użyczenia im naszego głosu w ich sprawach, ale także do bycia ich przyjaciółmi, słuchania ich, zrozumienia ich i przyjęcia tajemniczej mądrości, którą Bóg chce nam przekazać przez nich” (Adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 198). Wiara uczy nas, że każdy ubogi jest dzieckiem Boga, i że jest w nim obecny Chrystus: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40).

10. W tym roku przypada 150. rocznica urodzin św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Na jednej ze stron swoich Dziejów duszy pisze ona: „Ach! Teraz pojmuję, że doskonała miłość bliźniego polega na tym, by znosić błędy innych, nie dziwić się wcale ich słabościom, budować się nawet najdrobniejszymi aktami cnót, które u nich spostrzegamy. Przede wszystkim jednak zrozumiałam, że miłość bliźniego nie powinna pozostawać zamknięta w głębi serca. «Nikt, powiedział Jezus, nie zapala pochodni, by ją wsadzić pod korzec, ale stawia ją na świeczniku, aby oświecała WSZYSTKICH, którzy są w domu». Zdaje mi się, że ta pochodnia wyobraża miłość bliźniego, która winna oświecać, rozweselać, nie tylko moich najdroższych, ale WSZYSTKICH, którzy są w domu, nie wyłączając nikogo” (*Dzieje duszy*, Kraków 1984, s. 215).

W tym domu, jakim jest świat, każdy ma prawo być oświecony miłosierdziem, nikt nie może być go pozbawiony. Niech nieugiętość miłości św. Tereski, inspiruje nasze serca w tym Światowym Dniu, niech pomaga nam „nie odwracać twarzy od biedaka” i zawsze wpatrywać się w ludzkie i Boskie oblicze Pana Jezusa Chrystusa. ✨

Rzym, u św. Jana na Lateranie, dnia 13 czerwca 2023 r., we wspomnienie św. Antoniego z Padwy, patrona ubogich.

FRANCISZEK

„Kościół nigdy księdzu arcybiskupowi nie zapomni, że go bronił w najtrudniejszych czasach”

Antoni Baraniak urodził się 1 stycznia 1904 r. w wielkopolskim Sebastianowie. A więc w tym roku mija 120 rocznica jego urodzin. Z tego też względu Sejm Rzeczypospolitej Polskiej przyjął 28 lipca 2023 r. uchwałę ustanawiającą rok 2024 Rokiem Arcybiskupa Antoniego Baraniaka (zob. MICHAEL, nr 123, październik-grudzień 2023). Był on szóstym z jedenaściorga dzieci Franciszki (z domu Wolskiej) i Franciszka Baraniaków. Został ochrzczony w kościele parafialnym w Mchach przez ks. Antoniego Wiśniewskiego, miejscowego proboszcza, 9 stycznia 1904 r.

W latach 1911-1917 uczęszczał do szkoły podstawowej w Mchach. Był wychowywany w duchu patriotycznym i głęboko religijnym, podobnie jak jego rodzeństwo. Po ukończeniu szkoły rodzice wysłali go do gimnazjum salezjańskiego w Oświęcimiu, gdzie uczył się do 1920 r.

W czerwcu 1919 r. Antoni Baraniak wraz z innymi uczniami uczestniczył w spotkaniu z generałem Józefem Hallerem, który w drodze z Cieszyńska zatrzymał się w szkole salezjańskiej w Oświęcimiu. Generał przemówił wtedy do młodzieży: „Mamy już naszą kochaną Ojczyznę. Kochana Ojczyzna jest nam najdroższą, tym droższą, że już wolną i niepodległą. Własnymi pierściami mamy jej bronić. Myśmy się wychowali w niewoli, a wy kochani chłopcy, wychowujcie się w wolnej i niepodległej Polsce. Powinnościście ją miłować! Na was spoczywa jej przyszłość. Przrzeknijcie jej miłość! Niech żyje Polska!”. Salezjańska młodzież oczarowana słowami generała zaczęła skandować „Niech żyje Polska!”.

Wtedy postanowił pójść drogą św. Jana Bosko. W 1920 r. wstąpił do nowicjatu Towarzystwa Salezjańskiego w Kleczy Dolnej koło Wadowic i 28 lipca 1921 r. złożył pierwszą profesję zakonną. Kolejne etapy profesji zakonnej odbywał w Krakowie, Czerwińsku i Warszawie. W latach 1921-1924 odbył studia filozoficzne w seminarium salezjańskim w Krakowie. 30 maja 1924 r. zdał maturę i 15 marca 1925 r. złożył śluby wieczyste w Zgromadzeniu Salezjańskim.

Przełożeni zakonnicy skierowali go na studia teologiczne, które w latach 1927–1931 odbył na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. Na trzecim ro-



ku studiów, 20 lipca 1930 r., przyjął święcenia diakonatu, a następnie, zaopatrzony w odpowiednie dokumenty, wyjechał do Polski. 3 sierpnia 1930 r. otrzymał święcenia prezbiteriatu w kościele Sióstr Karmelitanek w Krakowie z rąk ks. abp Adama Sapiehy.

Potem znowu wyjechał do Rzymu, gdzie ukończył studia teologiczne zwieńczone doktoratem. Na polecenie kard. Augusta Hlonda podjął w Instytucie św. Apolinarego studia doktoranckie z prawa kanonicznego, po wcześniej uzyskanym bakalaureacie. Wszystko to zostało zakończone w 1933 r., co było sporym osiągnięciem, gdyż ks. Baraniak pracował jednocześnie w Rocie Rzymskiej.

Po ukończeniu studiów ks. Baraniak został 1 września 1933 r. osobistym sekretarzem i kapłanem prymasa Polski kard. Augusta Hlonda. Odtąd jego losy związane zostały z losami prymasa. 4 września 1939 r. prymas Hlond na prośbę rządu opuścił Poznań i wyjechał do Warszawy, gdzie następnego dnia odprawił w katedrze św. Jana Mszę św. o pomyślność Rzeczypospolitej. Po rozmowie z nuncjuszem apostolskim Filippem Cortesim i po informacji o odcięciu Poznania przez Niemców od reszty kraju 14 września postanowił udać się do Rzymu przez Rumunię i Triest. Przybył tam 19 września wieczorem witany przez przedstawicieli polskiego korpusu dyplomatycznego i reprezentantów Stolicy Apostolskiej oraz ambasadora Francji.

Prymas, ks. Baraniak oraz ks. Bolesław Filipiak zamieszkali w domu salezjańskim Sacro Cuore przy Via Marsala 42. Był to ich stały adres do czerwca 1940 r.

W Rzymie ks. Baraniak gromadził informacje na temat sytuacji w kraju na podstawie wiadomości prasowych i relacji Polaków, którzy opuścili ojczyznę. Na tej podstawie prymas Hlond przygotował kilka memoriałów, które przepisywał i przekazywał do druku ks. Baraniak. Przepisywał też listy prymasa i zajmował się utrzymywaniem kontaktów ze światem zewnętrznym.

W czerwcu 1940 r. prymas ze swoimi współpracownikami postanowił za radą polskiej ambasady wyjechać z Rzymu. Za zgodą papieża Piusa XII udali się do Lourdes, gdzie przybyli 11 czerwca 1940 r. W Lourdes przebywali do czerwca 1943 r. Wtedy to musieli przenieść się do klasztoru w Hautecombe w Sabaudii. Stamtąd ge-

stapo zabrało ich 3 lutego 1944 r. do Paryża. Po dwóch miesiącach pobytu w areszcie zostali internowani w Bar-le-Duc, gdzie przebywali do 30 sierpnia 1944 r. Potem znaleźli się w Wiedenbrück w Westfalii, gdzie 1 kwietnia 1945 r. zostali uwolnieni przez armię amerykańską.

Do zatrzymania kard. Hlonda ks. Baraniak prowadził kancelarię prymasa. Koordynował spotkania prymasa z przedstawicielami rządów i reprezentantami Polonii. Wg ks. Baraniaka korespondencja prymasa rozrosła się do 10 tysięcy listów z całego świata.

W maju 1945 r. udał się przez Paryż do Rzymu, aby pracować u boku kardynała Hlonda. 20 lipca 1945 r. wraz z prymasem Hlondem powrócił do Polski do Poznania. Po śmierci kard. Hlonda w październiku 1948 r. pełnił te same obowiązki u boku prymasa Wyszyńskiego. 26 kwietnia 1951 r. został biskupem pomocniczym archidiecezji gnieźnieńskiej i biskupem tytularnym teodozjopoli-tańskim.

Święcenia biskupie otrzymał 8 lipca 1951 r. z rąk prymasa Wyszyńskiego. W latach 1951-1953 pracował w sekretariacie Prymasa Polski do chwili uwięzienia.

26 września 1953 r., tuż po aresztowaniu prymasa Wyszyńskiego, bp Baraniak został aresztowany i przewieziony do więzienia Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego na ul. Rakowieckiej w Warszawie. Tak opisał w 1974 r. moment swojego aresztowania:

Nad ranem zjawił się jakiś oficer (jeden czy dwóch) i zaprowadzili mnie do mojego pokoju na I piętrze. Najpierw pogrzebali w różnych rzeczach i papierach, potem odczytał jeden z ubowców postanowienie prokuratury wojskowej, „że jestem aresztowany”, ale papierka nie dali. Kazali mi się ubrać. Na pytanie, jak się ubrać, jeden z nich odrzekł: „raczej ciepło!”. Kiedy mnie sprowadzili na dół, w całym domu, na schodach i przy schodach kręciło się pełno ubowców. [...] W samochodzie, który stał przed domem, kazali mi usiąść za szoferem; wsiadło też dwóch ubowców. Krążyli dość długo po mieście, aż w okolicy placu Trzech Krzyży wyładowali na Alejach Ujazdowskich. Przystanęli dopiero przy Ministerstwie Bezpieczeństwa, na rogu ulicy Koszykowej. Jeden z ubowców wyszedł z samochodu i zniknął w bramie ministerstwa. Dość długo nie wracał. Powrócił wreszcie i samochód popędził na ul. Rakowiecką, do bramy więzienia, która otworzyła się za małą chwilę. Doprowadzono mnie prosto do depozytu, gdzie zabrano moją teczkę z bielizną, wszystkie insygnia biskupie i wszystko, co miałem w kieszeniach, z różańcem włącznie, oraz pieniądze, które ubowcy zabrali z mojego pokoju oraz sypialni. Zaprowadzono mnie do pustej betonowej celi, w której była pryczka, taboret, dzban wody z miednicą i kibel. Groźnie skrzypiał potężny klucz w żelaznych drzwiach i wreszcie nastała cisza. Przez zakratowane okno i matowe szybki, z góry zaglądał ponury poranek 26 września 1953 r.

Tam przeżył męczeńską drogę krzyżową. Oprawcy komunistyczni chcieli wymusić na nim zeznania obciążające prymasa Wyszyńskiego, tak by zorganizować jego pokazowy proces. Bp Baraniak przeżył w więzieniu 27 miesięcy, przesłuchiowano go 145 razy, nieraz po kilkanaście godzin dziennie.



Zdjęcie więzienne biskupa Antoniego Baraniaka

Był torturowany psychicznie i fizycznie: bity, głodzony, przetrzymywany nago w wilgotnej celi bez światła. Znęcało się nad nim 30 funkcjonariuszy UB. Z niewielu wypowiedzi arcybiskupa i kilku innych świadectw wiemy natomiast, że był w więzieniu torturowany fizycznie i psychicznie, przetrzymywany w karcerze. Prawdopodobnie wyrwano mu paznokcie.

Biskup nie dał się złamać. Po wielu miesiącach trafił do szpitala więziennego. Był wycieńczony i cały czas go przesłuchiowano. W grudniu 1955 r. przewieziono go do miejsca odosobnienia w Marszałkach, a potem do Krynicy Górskiej. 30 października 1956 r. został uwolniony i podjął obowiązki kierownika sekretariatu prymasa. W więzieniu stracił zdrowie i do końca te tragiczne lata odzywały się w jego życiu.

Abp Antoni Baraniak, w przeszłości postać nieco zapomniana, przemilczana, jest podnoszony dzisiaj do rangi jednego z najważniejszych bohaterów Polski po 1918 roku - powiedział prezydent Andrzej Duda podczas uroczystości upamiętniających tego duchownego.

Jak mówił prezydent Duda, gdyby ks. Baraniak „pękł” na przesłuchaniach, a potem podczas pokazowego procesu potwierdził, że kard. Wyszyński współpracował z wrogami ludu i prowadził działania dywersyjne w celu obalenia ustroju, „to być może nie byłoby nigdy choćby papieża Polaka”, „być może dzieje naszej ojczyzny potoczyłyby się inaczej”.

Kiedy bp Baraniak powrócił do sekretariatu prymasa poświęcał bez reszty swój czas na pracę, która stanowiła sedno jego życia. Tak wspominał ten czas kardyna-



Prymas Stefan Wyszyński i abp Antoni Baraniak w Rzymie

- nał Wyszyński podczas Mszy żałobnej: „Oto przed nami syn Kościoła, Biskup nieustannie zajęty, czuwający, nieustrudzony. Pamiętam osobiście i chcę podkreślić jego współpracę w Sekretariacie Prymasa Polski. Nie można wskazać lepszej charakterystyki tej osoby delikatnej, szczupłej, wychudzonej, jak tylko zaznaczając, że ten człowiek spalał się, poświęcając się bez przerwy rozlicznym sprawom, z nadzwyczajną żywotnością i starannością”.

30 maja 1957 r. papież Pius XII mianował bpa Baraniaka arcybiskupem metropolitą poznańskim. Uroczysty ingres do archikatedry miał miejsce 6 października. Abp Baraniak w przemówieniu podczas ingresu powiedział, nawiązując do wydarzeń Czerwca 1956 r., że dzięki protestom robotników „Poznań stał się sławny na całym świecie, gdyż bronił wiary katolickiej, wolnej i swobodnej ojczyzny”.

Jako motto biskupa wybrał słowa św. Jana Bosko „Da mihi animas, coetera tolle” (Daj mi duszę, resztę zabierz). W esbeckiej charakterystyce biskupa agenci napisali: „Główne zainteresowania to działać i być wśród młodzieży”. Abp Baraniak poświęcał sporo swojego czasu dzieciom i młodzieży. Uczestniczył w ich nabożeństwach religijnych, pielgrzymkach, udzielał sakramentów świętych. We Wrocławiu w kościele Najświętszego Serca Jezusowego autor tego artykułu otrzymał sakrament bierzmowania z rąk abpa Baraniaka.

Ostatni rok życia abpa Baraniaka był pełen cierpień. Był kilkakrotnie hospitalizowany. Oto, co mówiła opiekująca się nim lekarka dr Milada Tycowa w filmie Jolanty Hajdasz:

Widziałam blizny na plecach arcybiskupa Baraniaka. Byłam asystentką w klinice przy ulicy Przybyszewskiego w Poznaniu i po przyjęciu arcybiskupa do kliniki opiekowałam się nim. Był przyjęty do naszej kliniki już z rozpoznaniem choroby nowotworowej, dlatego leczenie polegało tylko na łagodzeniu dolegliwości bólowych, na odpowiednim odżywianiu, bo wtedy nie było jeszcze takich leków, jakie dziś moglibyśmy zaaplikować. Bardzo dzielnie wszystko znosił, bo to były bardzo duże bóle. To, że był tak wyniszczony, było na pewno skutkiem przebywania w więzieniu, gdzie przecież wiadomo, że był maltretowany. Świadczyły o tym blizny na plecach, bo był tak brutalnie przestuchiwany. W czasie badania przedmiotowego zauważyłam te blizny i zapytałam arcybiskupa, od kiedy to ma, to mi powiedział, że to jest pamiątka po pobycie w więzieniu. Było to pięć, sześć tych blizn, takich pięcio- czy nawet dziesięciocentymetrowych, to były duże blizny.

W chwilach najtrudniejszych biskup modlił się, zwłaszcza do patronki salezjanów Wspomożycielki Wiernych. W więzieniu na Rakowieckiej odbył także prywatne rekolekcje. Wspomnił o tym raz w rozmowie w Rzymie ks. Antoniemu Banaszakowi, a ten po latach przekazał tę relację swojemu kuzynowi hi-

storykowi ks. Marianowi Banaszakowi:

Arcybiskup mówił, że w okresie wzrastających szykan ze strony władz więziennych i gróźb przesłuchujących go ubowców odprawił rekolekcje. W ich wyniku doszedł do postanowienia, że składa swoje życie Bogu w całkowitej ofierze i że w więzieniu nie będzie czynił niczego, by ratować siebie (swoje życie), skoro jest to konieczne dla dobra Bożej sprawy i Kościoła. Odtąd nie przerażały go żadne groźby ubowców i wytrzymał nawet torturę, jaką było trzymanie go przez kilka dni i nocy w „ciemnicy”, wilgotnej, z kapiącą wodą z sufitu i ścian, a on był też bez żadnego odzienia.

Prymas Wyszyński dowiedział się o uwięzieniu bp. Baraniaka dopiero 31 października 1955 r. Oto, co pisał w swoich zapiskach:

Dopiero w Komańczy dowiedziałem się, że biskup A[ntoni] Baraniak jest w więzieniu. Są nawet ludzie, którzy go tam widzieli w stanie wielkiego wynizierowania. Podobno przebywa od roku w szpitalu więziennym. Są głosy, że trzyma się niezwykle dzielnie, pomimo wyczerpania i choroby. Biskup nie odznaczał się nigdy silnym zdrowiem, chociaż na temat swego zdrowia nigdy nic nie mówił. Uderzał zawsze swym bladym wyglądem. W ogóle biskup Antoni nie lubił o sobie mówić; nawet gdy był wprost zapytany o stan zdrowia, zawsze zręcznie wyczerpywał „temat” w jednym zdaniu i przechodził do spraw bieżących. Nie można powiedzieć, by nie dbał o siebie, ale „radził sobie sam”, bez pomocy otoczenia. Można sobie wyobrazić, ile musiał przeżyć w szpitalu więziennym! Ludzie, którzy udzielili mi pierwszych informacji o biskupie Antonim, widzieli go w mokotowskim więzieniu przygodnie z dala, podczas spaceru. Był w sułtanie, chodził sam, był bardzo blady, ale pogodny. Opinia, krążąca po więzieniu, przekazywała o nim najlepsze wrażenie. Wiedzano w Mokotowie, że biskup Baraniak trzyma się dzielnie i zajmuje godną postawę wobec swoich śledczych. Wiedzano, że biskup był „pod śledztwem”, że to śledztwo było długotrwałe i bardzo uciążliwe, że biskup nikogo nie obciążał. Mówiono, że wywiera on dobry wpływ na więźniów, którym dodaje otuchy, imponuje swoją kapłańską postawą i najlepszym usposobieniem. „Zwycięża siebie”, „zadziwia siłą duchową”, chociaż siły fizyczne są tak słabe, że budzą obawę wszystkich współwięźniów. W Mokotowie porównywano postawę obydwu biskupów: Baraniaka i Kaczmarka. Więźniowie odnosili się do obydwu bardzo życzliwie. Gdy w pralni przygotowywano bieliznę biskupa Kaczmarka, wszystkie więźniarki starały się o to, aby bielizna wyglądała jak najlepiej, „bo to przecież dla biskupa-więźnia”. Tak było do procesu. Te same kobiety-więźniarki głęboko bolały nad tym, co się ujawniło w procesie. Manifestowały wtedy jawnie swoją niechęć do „biskupa-zdrajcy”. Ale inni nie wierzyli, by to wszystko, co o postawie biskupa mówiono, mogło być prawdziwe. Ci nadal otaczali go swoją życzliwością. W warunkach pogłosów i plotek więziennych



postawa biskupa Baraniaka urastała do symbolu. – Tyle wstępnych wiadomości o biskupie Antonim.

Na kilka dni przed śmiercią odwiedził abpa Baraniaka w szpitalu kard. Karol Wojtyła. Powiedział wtedy: „**Kościół nigdy księdzu arcybiskupowi nie zapomni, że go bronił w najtrudniejszych czasach**”. Arcybiskup Baraniak zmarł 13 sierpnia 1977 r. Został pochowany w podziemiach poznańskiej katedry.

Podczas pogrzebu żegnał go prymas Wyszyński:

Chcąc scharakteryzować arcybiskupa Antoniego Baraniaka, należałoby napisać: skromny, pracowity i rozmodlony. Do końca wierny swojemu kapłańskiemu i zakonnemu powołaniu, człowiek odpowiedzialny i godny zaufania. Te cechy sprawiły, że był sekretarzem dwóch prymasów Polski: kard. Hlonda i kard. Wyszyńskiego. Niespodziewanie, bez aktu oskarżenia 27 miesięcy spędził w warszawskim więzieniu na Rakowieckiej, gdzie go poddawano torturom. Nigdy nie doczekał się zadośćuczynienia. Po uwolnieniu wrócił do swoich obowiązków, wkrótce też został ustanowiony arcybiskupem metropolią poznańskim jako ten, który odznacza się „niezachwianą wiarą, dobrymi obyczajami, pobożnością, gorliwością duszy, pasterską mądrością, roztropnością i ludzkimi cnotami”. I w taki właśnie sposób ten Niezlomny Pasterz do końca swoich dni ofiarnie służył Kościołowi.

Biskup Baraniak uwięziony (...) był dla mnie niejako osłoną. Na niego bowiem spadły główne oskarżenia i zarzuty, podczas gdy mnie w moim odosobnieniu przez trzy lata oszczędzano. Nie oszczędzano natomiast biskupa Antoniego. Wrócił na Młodową w 1956 roku tak wyniszczony, że już nigdy nie odbudował swej egzystencji psychofizycznej. Pozostał człowiekiem drobnym, (...) choć niezwykle aktywnym, podejmującym każdy trud bez wahania. (...) O tym, co wycierpiał, można się było dowiedzieć tylko od współwięźniów. (...) Domyślałem się, że mój względny spokój w więzieniu zawdzięczał jemu, bo on wziął na siebie jak gdyby ciężar



całej odpowiedzialności prymasa Polski. To stworzyło między nami niezwykle silną więź. Wyraża się ona z mojej strony w głębokim szacunku dla tego człowieka, a zarazem w serdecznej wdzięczności wobec Boga, że dał mu tak wielką moc, iż mogłem się na nim spokojnie oprzeć.

Fragment przemówienia żałobnego kard. Stefana Wyszyńskiego, wygłoszonego podczas pogrzebu abpa A. Baraniaka 18.08.1977 r.

Arcybiskup Baraniak niezwykle zasłużył się dla polskiego Kościoła działającego w realiach komunistycznych. Najlepiej świadczą o tym słowa Jana Pawła II, który w czasie swojej drugiej pielgrzymki do Polski powiedział podczas nabożeństwa w Poznaniu 20 czerwca 1983 r.:

„Przybywałem tutaj po wielokroć, zwłaszcza w okresie pasterzowania metropolity poznańskiego śp. Antoniego Baraniaka, którego pasterskie męstwo, wielką pokorę i Bogu znane zasługi otaczamy zawsze głęboką czcią”.

Abp Marek Jędraszewski (autor dwutomowego dzieła „Teczki na Baraniaka”) ocenił po latach, że „**gdyby nie abp Baraniak i jego nieugięta postawa, nie byłoby powrotu prymasa Wyszyńskiego do Warszawy po okresie uwięzienia, bez prymasa Wyszyńskiego nie byłoby kard. Wojtyły, a potem Jana Pawła II. Podsumowując, dzieje Kościoła w Polsce, Europie i świecie potoczyłyby się zupełnie inaczej, w sposób dzisiaj przez nas trudny do wyobrażenia. A za tym wszystkim stoi ta nieugięta, cicha postać człowieka, który się wtedy nie ugiął, nie załamał i jak mówił sam prymas – wziął na swoje barki odpowiedzialność prymasa za Kościół w Polsce**”.

6 października 2017 roku abp Gądecki, uczestnicząc w sesji naukowej zorganizowanej w Belwederze dla upamiętnienia abp. Baraniaka, poinformował o rozpoczęciu diecezjalnego etapu jego procesu beatyfikacyjnego. W 2018 r. prezydent Andrzej Duda odznaczył pośmiertnie arcybiskupa Antoniego Baraniaka najwyższym polskim odznaczeniem – Orderem Orła Białego.✝

Janusz A. Lewicki

Przy pisaniu artykułu korzystałem z książki ks. Jarosława Wąsowicza „Defensor Ecclesiae”, IPN 2022

Testament duchowy

Ukochanemu Bogu, Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu, Panu i Stwórcy wszystkiego, Sprawiedliwemu i pełnemu miłosierdzia Sędziemu z całą ufnością powierzam moją duszę i wieczność. Jemu składam najwyższy hołd i podziękowanie za wielkie rzeczy, które mi uczynił: za dar życia, za kapłaństwo i biskupstwo, za lata posługi pasterskiej tylu duszom, za wszystkie niezliczone łaski.

Z całym Ludem Bożym wyznaję świętą, katolicką i apostołską wiarę. Ponawiam pełne synowskie oddanie Ojcu Świętemu, w którego osobie zawsze widziałem Namiestnika Chrystusa, Następcę Piotra Apostoła, widzialną Głowę Kościoła. Starałem się służyć Bogu, Kościołowi, Ojczyźnie, jak umiałem najlepiej. Jeśli w czymś mimo wo-

► li uchybiłem lub komuś sprawiłem przykrość, proszę o przebaczenie.

Wspominam i pozdrawiam wszystkich, których Opatrzność postawiła na drodze mojego życia.

Błogosławię i dziękuję mojej Drogiej Rodzinie, która dała mi życie i katolickie wychowanie.

Dziękuję Umiłowanemu Zgromadzeniu Salezjańskiemu, do którego miałem szczęście i zaszczyt należeć. Ono formowało mój umysł, wolę i serce w duchu świętego Jana Bosko, wielkiego kapłana, zakonnika i męża Kościoła.

Mysłami biegnę ku braciom moim w Episkopacie. Dziękuję im wszystkim i każdemu z osobna za dobroć i życzliwość, za wszystkie przejawy pamięci, zwłaszcza w czasie choroby. Modłę się i swoje cierpienia ofiarowuję za Kościół w Ojczyźnie, aby pod przewodnictwem Pasterzy, zjednoczonych wokół osoby Księdza Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, i Księdza Kardynała Karola Wojtyły, zdążył bezpiecznie po drodze zbawienia, ku Życiu, ku Prawdzie i Sprawiedliwości, ku Pokojowi i Miłości.

Dziękuję moim Drogim Współpracownikom w pasterskim posługiwaniu: Księżom Biskupom, Pracownikom Kurii Metropolitalnej i wszystkich centralnych Instytucji Archidiecezji; Wychowawcom i Profesorom Seminarium Duchownego; Księżom Dziekanom, Proboszczom, Wikariuszom, Zgromadzeniom Zakonnym męskim i żeńskim.

Dziękuję Lekarzom, Siostram, Pielęgniarkom i całemu personelowi szpitalnemu za pełną poświęcenia opiekę i troskę w czasie mojej choroby.

Ze szczególnym wzruszeniem myślę o ukochanej Archidiecezji Poznańskiej, wybornej części Kościoła Świętego, którą Dobry Bóg powierzył mojej pieczy pasterskiej.

Moi kochani Archidiecezjanie, Kapłani i Wierni: zawsze byliście największą moją radością i jedyną troską. Obejmuję Was sercem bez różnicy, jak bez różnicy Kochałem Was w Panu Jezusie.

Dziękuję Wam za wszystko, cośmy z pomocą łaski zdołali wspólnie uczynić na chwałę Bożą.

Polecam Wam sprawy, które leżały mi szczególnie na sercu: parafie i kościoły, Seminarium Duchowne i Wydział Teologiczny, powołania kapłańskie i zakonne, szczęście i zgodę w rodzinach, religijne wychowanie dzieci i młodzieży. Działwa i młodzież, oby Matka Najświętsza miała ją w szczególniejszej opiece oraz uchroniła od zła i przeróżnych niebezpieczeństw współczesnego świata.

Żegnając się, przypominam Wam to, co najważniejsze w życiu: pamiętajcie, jest Bóg Dobry i Miłosierny! Miłujcie Go! Nie zaniedbujcie modlitwy! Kochajcie Chrystusa! Kochajcie Maryję Wszechpotężną Wspomożycielkę naszą u Boga! Kochajcie Kościół! Miejcie w cenie życie proste, uczciwe, pracowite! Miłujcie się wzajemnie! Bądźcie wszyscy jedno!

Będę się za Was modlił i polecam się Waszym modlitwom. Do zobaczenia w Domu Ojca: Błogosławię Wam wszystkim w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

PS. Odnośnie do spraw materialnych ostatnią wolę moją wyrażam w osobnym spisanim dokumencie. ✨

Poznań, dnia 11 września 1976 r.

+ Antoni Baraniak

Arcybiskup Metropolita Poznański



Dwumiesięcznik

MICHAEL

Dla Tryumfu Niepokalanej

Dwumiesięcznik MICHAEL jest niezależny od jakichkolwiek partii politycznych, korporacji, instytucji, organizacji czy osób, jest pismem patriotów katolickich pracujących dla Królestwa Chrystusa i Maryi w duszach rodzin i narodów. Nie zamieszcza żadnych reklam i rozprowadzany jest w formie prenumeraty. Koszt prenumeraty pokrywa tylko koszty druku i przesyłki. Ukazuje się w wersjach językowych: polskiej, angielskiej, francuskiej, hiszpańskiej.

PRENUMERATĘ MOŻNA ROZPOCZĄĆ OD DOWOLNEGO MIESIĄCA

Prenumerata w Kanadzie i USA

Prenumerata w Kanadzie na 2 lata \$10, na 4 lata \$20.

Czeki personalne lub cheki bankowe należy wystawić na „MICHAEL” i przesłać na poniższy adresy:

Canada: Redakcja MICHAEL Journal

1101 Principale St., Rougemont QC, J0L 1M0

Tel.: (450) 469-2209; Fax: (450) 469-2601

Prenumerata w USA na 1 rok \$10, na 2 lata \$20.

Czeki personalne lub cheki bankowe należy wystawić na „MICHAEL” i przesłać na poniższy adresy:

USA: Dwumiesięcznik MICHAEL Journal

P.O. Box 86, South Deerfield, MA 01373

Tel.: (413) 397-3730

Prenumerata w Polsce i Europie

Prenumerata na 1 rok 45 zł / 9 euro / \$10 US / \$12 CAD, na 2 lata 90 zł / 18 euro / \$20 US / \$25 CAD. Można opłacać przekazem pocztowym, lub czekiem który należy przesłać na adres:

Polska: Dwumiesięcznik MICHAEL

ul. Traugutta 107/5, 50-419 Wrocław

Tel.: (71) 343-6750 lub (71) 347-9320

lub bezpośrednio na nasze konto bankowe, posługując się przekazem bankowym:

Fundacja Pielgrzymów św. Michała

XVII O/Bank Zachodni WBK S.A.

09 1090 2529 0000 0006 3400 0467

„Prenumerata-prezent”

Zamawiając prenumeratę jako prezent dla kogoś, czynisz wspaniałomyślny gest i niespodziankę. Przyczyniasz się także do pogłębienia świadomości indywidualnej, rodzinnej i narodowej! Im więcej ludzi przeczyta nasze artykuły, tym więcej pozna prawdę. Na blankiecie lub zwykłej kartce papieru należy podać imię, nazwisko i adres osoby, która ma otrzymywać nasz dwumiesięcznik.

Poprzednie wydania MICHAELA

Istnieje możliwość nabycia poprzednich numerów MICHAELA w różnych językach. Cena każdego pojedynczego egzemplarza wynosi \$3 / 9 zł, lub roczników: 1999-2002, 2003-2005, 2006-2008, 2009-2010 (format 30 cm x 42 cm), solidnie zszyte i pięknie oprawione zieloną dermą w cenie \$50 / 240 zł (koszt przesyłki wliczony).

Bezpłatne wydania MICHAELA

Ci, którzy chcieliby otrzymać dowolną ilość bezpłatnych wydań MICHAELA, aby rozprowadzić je w swoim otoczeniu, proszeni są o skontaktowanie się z naszymi biurami. Wydania te są bezpłatne, ale dotacje na pokrycie kosztów druku i wysyłki są mile widziane.

Największy złodziej ze wszystkich pozostaje wciąż na wolności!



Jest tyle różnych rodzajów złodziei, ile rodzajów kradzieży, więc poniższe podsumowanie nie jest wyczerpujące. Są bandyci, włamywacze, piraci, złodzieje bydła, porywacze, złodzieje sklepowi, kieszonkowcy, rabusie i złodzieje torebek. Dochodzi do defraudacji, szantażu, oszustwa, szwindli i wymuszenia.

Z biegiem czasu potępiliśmy jednego konkretnego złodzieja. Nadal przebywa na wolności, a funkcjonariusze organów ścigania nie podejmują żadnych prób postawienia go przed wymiarem sprawiedliwości. W rzeczywistości cieszy się dużym szacunkiem władz; jego specjalnością jest sztuka oszustwa i wymuszenia.

Nasi stali czytelnicy zapewne domyślili się, kim jest. To ten stary złodziej, którego agenci odważnie działają wśród nas w świetle dziennym: istniejący system finansowy. Fakt, że sposób działania złodzieja jest w wysokim stopniu rozwinięty i pozostaje tajemnicą dla przeciętnego człowieka, pozwala mu na dokonywanie swoich nikczemnych czynów na niespotykaną dotąd skalę i tak, aby jego ofiary nie zdawały sobie nawet sprawy, kto pozbawia ich nadmiaru dobrodziejstwa, jakie oferuje natura i pomysłowość człowieka. Och, oni doskonale wiedzą, że są okradani na prawo i lewo, ale ten przebiegły stary złodziej potrafi nastawiać swoje ofiary przeciwko sobie, wmawiając im, że to drugi jest odpowiedzialny za jego straty.

Oszustwo

Ci, którzy są dość dobrze poinformowani, wiedzą, że ponad dziewięć dziesiątych pieniędzy wprowadzonych do obiegu rodzi się w księdze bankiera, przyjmując swoją formę i treść za pomocą pióra bankiera i kilku kropel atramentu. Nikt nie może zaprzeczyć, że te pieniądze, raz wprowadzone do życia, są uważane przez banki za ich własność, którą będą pożyczać z zyskiem wyłącznym na własny użytek. Ile osób kiedykolwiek zastanowiło się nad zakresem i zasięgiem tego ogromnego oszustwa? Nie ma bowiem wątpliwości, że umowa zawarta między pożyczkodawcą tych nowych pieniędzy a osobą fizyczną lub korporacją, która je pożyczka, nie jest niczym innym jak śmiałym oszustwem.

Człowiek, który chce pożyczyć pieniądze na budowę fabryki, musi dać bankierowi gwarancję zwrotu lub zabezpieczenie swojej pożyczki. Zabezpieczeniem jest prawdziwe bogactwo; jego własne dobra. Gmina pożyczająca pieniądze musi dać jako zabezpieczenie swoje uprawnienia do opodatkowania obywateli oraz prawo do zastawiania hipotek na nieruchomościach znajdujących się pod jej ju-

rydykcją. Co oferuje bankier? Chce, żebyśmy wierzyli, że pożyczka pieniędzy banku. W rzeczywistości jedyne, co ma, to cyfry wychodzące z jego pióra i kilka kropel atramentu. Wartość tych liczb nie opiera się na piórze i atramencie bankiera, ale na pracy i produktach, które pochodzą od samego pożyczkobiorcy!

Pożyczający przynosi owoc swojej pracy – prawdziwe, konkretne bogactwo: dobra, z których może korzystać każdy. Pożyczkodawca nie przynosi nic więcej niż kilka cyfr zapisanych w księdze rachunkowej. Co się dzieje? Ten, kto nie ma prawdziwego bogactwa do zaoferowania, dba o to, aby otrzymać zwrot nie tylko kwoty pieniędzy reprezentowanej przez liczby w księdze, ale także inną kwotę, w dodatku do nowo wyemitowanych pieniędzy. Mówimy o odsetkach. Niekany kłopotami pożyczkobiorca musi znaleźć odsetki z pieniędzy, które są już w obiegu, uniemożliwiając w ten sposób komuś innemu wywiązanie się ze swoich zobowiązań finansowych. Pamiętajmy, że pożyczkodawca nie wprowadził do obiegu pieniędzy niezbędnych do pokrycia odsetek.

A więc dzieje się tak, że naród jako całość popada w długi za bogactwo, które jako całość wytworzył. To jest sedno tego oszustwa. Płacić za wyprodukowane dobra i płacić dodatkową kwotę przekraczającą ich wartość jest nie do pomyślenia. Jeśli wykonasz stół o wartości 25 dolarów, byłoby absolutnie niedorzeczne, gdybyś płacił jakiemuś departamentowi rządowemu lub osobie prywatnej 30 dolarów za zbudowanie sobie stołu! Jednak tak niedorzeczna rzecz ma miejsce, gdy naród jako całość postrzega się w odniesieniu do elity, która wytwarza nowoczesne pieniądze.

Ci, którzy uzyskali monopol na produkcję pieniądza, zobowiązują tych, którzy nie mają prawa do tworzenia choćby jednego centa nowego pieniądza. Taki system może jedynie pogrozić cały świat w paraliżują-

- cych długach aż do końca czasów. Chyba że zostanie podjęta decyzja o zakończeniu tego globalnego oszustwa.

Wymuszenie

Na tym jednak nie koniec rabunku: oszustwo jest spotęgowane przez wymuszenie.

Wymuszenie to przestępstwo polegające na uzyskaniu, pod groźbą lub siłą, nienależnych pieniędzy lub przedmiotów wartościowych. Wiadomo, że gangi przestępczości zorganizowanej uzyskują od biznesmenów okresowe wypłaty pieniędzy pod groźbą wyrządzenia szkód ich przedsiębiorstwom. To historia znana nam ze świata filmów i reportaży kryminalnych w naszych gazetach codziennych.

Istniejący system finansowy dopuszcza się właśnie takiego przestępstwa, mimo że rząd zalegalizował to wymuszenie. Dzisiejsza produkcja nie może się rozpocząć, jeśli nie zostaną udostępnione pieniądze przed sprzedażą jakichkolwiek produktów. Ekspansja systemu produkcyjnego wymaga ekspansji kredytu przez system finansowy. System finansowy narzuca swoje warunki i jeśli się na nie nie zgodzisz, po prostu nie dostaniesz pieniędzy na produkcję lub rozwój. Kiedy system finansowy podejmuje decyzję o wstrzymaniu kredytu, następuje paraliż.

Co za tupet! System dopuszcza się wymuszenia mówiąc: „Albo podpiszesz ten dokument zobowiązując się do okresowego dostarczania mi takiej a takiej kwoty, albo zwiążę ci ręce odmawiając pieniędzy, bez których nic nie zrobisz!”.

Oddziały rządu i społeczeństwa są traktowane dokładnie w ten sam sposób. Jesteśmy pytani: „Chciecie nowego akweduktu? Dobrze! Robocizna i materiały są gotowe i dostępne. Jednakże przed rozpoczęciem podpiszecie zobowiązanie, że po jednokrotnej zapłacie za materiały i robociznę, zapłacicie dodatkową kwotę równą, a być może wyższą od kwoty już zapłaconej za robociznę i materiały. Jeśli się nie zgodzicie, będziecie musieli po prostu obejść się bez swojego akweduktu. Dlaczego? Ponieważ nawet jeśli jest mnóstwo zasobów dostępnych do użycia, nie zrobicie pierwszego kroku w kierunku ukończenia projektu bez pieniędzy. Tylko ja mogę dać wam pieniądze!”.

System finansowy trzyma ludzi w swoich szponach, podobnie jak inni przestępcy zajmujący się wymuszeniami, którzy trzymają w swoich rękach grupy biznesowe.

Obecnie producenci nie są w stanie sprzedawać swoich towarów, co skutkuje bezrobociem, a ponadto istnieją zobowiązania finansowe, których dosłownie nie da się wypełnić. Konsument cierpi zarówno z powodu wysokich cen, jak i niewystarczającej siły nabywczej. Wszyscy cierpią z powodu mnóstwa podatków wszczepionych w system. Jednak niezależnie od tego, czy w społeczeństwie panuje pokój, czy wojna, boom czy recesja, system finansowy działa z zyskiem – to znaczy z korzyścią dla finansjery.

W budżecie każdej instytucji publicznej istnieje jedna święta linia budżetowa: obsługa zadłużenia. Są to koszty kapitału i odsetek, które muszą zostać zapłacone finansującym. Inne linie budżetowe można zmniejszyć lub nawet wyeliminować, ale w żadnym wypadku nie można dotykać obsługi zadłużenia. Jest to hołd należny panom, którzy sprawują władzę nad ludnością, a nawet kierują swoimi przedstawicielami w rządzie. Koszty obsługi długu są okupem, który trzeba zapłacić w zamian za prawo do życia.

Przed II wojną światową Kanadyjczycy zapłacili 125 milionów dolarów za obsługę długu budżetu federalnego. W 1959 r. [kiedy ten artykuł został opublikowany po raz pierwszy], po wojnie, w której walczyli Kanadyjczycy i do której dostarczyli wszystkie niezbędne materiały, na obsługę długu potrzeba było ponad 600 milionów dolarów. W 2018 roku Kanadyjczycy zapłacili 22 miliardy dolarów w ramach tej samej linii budżetowej. Dla kogo wojna została wygrana? Dla szantażysty; złodzieja, którego nie aresztuje się i który w jakiś sposób wzbudza szacunek zwykłych ludzi, którzy muszą błagać o prawo do życia i oddychania.

Nienasycony gryzoń

W poprzednich numerach MICHAELA pisaliśmy o systemie finansowym, wszechobecnym i żarłocznym gryzoniu, który jest obecny wszędzie. Oto kolejny przykład tego, jak to zwierzę pożera sumę i treść naszego bogactwa, aż zostaje tylko kilka okruchów do rzucenia między ludzi.

Podczas jednego z naszych corocznych kongresów burmistrz powiedział nam, że podatnicy z jego miasta Kenogami w Quebecu będą płacić szantażyście (którego nazywamy gryzoniem) za ich akwedukt trzy i pół raza: raz za rzeczywisty koszt pracy i dwa i pół raza więcej.

Ten pożerający szczur jest wszędzie – w ceglach, które trafiają do twojego domu, w lekach, które kupujesz w aptece, w biletach do teatru, w jedzeniu na talerzu, w podatkach. W ten czy inny sposób szczur zjada wszystko, czego używamy, ponieważ jedną z podstawowych funkcji systemu finansowego jest próba zaspokojenia nienasyconego głodu.

System finansowy to szczur, który się spustoszenie; złodziej, oszust i szantażysta. To wszystko pozostawia za sobą ofiary cierpiące z powodu niedostatku, grabieży i braku bezpieczeństwa. Poniża dumne narody i zmusza rządy do padania na kolana, prosząc o to, bez czego żaden naród nie może przetrwać. Nie zawaha się wzniecać wojen wyniszczających narody, aby świat był mu podporządkowany i płacił daninę.

Jednak nie zrobiono nic, aby położyć kres rabunkowi tego wielkiego złodzieja. Ma on swoich protektorów wśród wybieranych przez ludzi przedstawicieli władz. Ma za swoich obrońców tych samych ludzi, którzy powinni przewodzić szarzy, odrzucając niesprawiedliwość i broniąc uciśnionych.

Louis Even



Papież Franciszek potępia Światowy System Finansowy

W poprzednim artykule zatytułowanym „Największy złodziej ze wszystkich jest wciąż na wolności” Louis Even potępił obecny system finansowy, który tworzy pieniądze w formie długu. Even podsumowuje swój artykuł w następujący sposób: „[Obecny] system finansowy to szczer, który sieje spustoszenie: złodziej, oszust i szantażysta. To wszystko powoduje, że ofiary cierpią z powodu niedostatku, biedy i braku bezpieczeństwa... Jednak nie robi się nic, aby powstrzymać drapieżnictwo tego niesławego złodzieja. Jego obrońcą są wybrani przedstawiciele narodu”.

Istnieją przepisy dotyczące aresztowania drobnych złodziei, którzy kradną setki lub tysiące dolarów, ale nie ma prawa dotyczącego tych, którzy kradną społeczeństwu miliardy dolarów, kradnąc kredyt narodowy (zdolność produkcyjną), a następnie tworząc dług poprzez udzielanie pożyczek. Złodzieje ci nie tylko nie są aresztowani, ale otrzymują ochronę prawną, ponieważ ich system tworzenia dłużnego pieniądza jest legalny i sankcjonowany przez rządy!

W przemówieniu do uczestników XX Światowego Kongresu Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawa Karnego, wygłoszonym 15 listopada 2019 r. w Watykanie, papież Franciszek wypowiadał się na ten sam temat, co Louis Even. Ubolewał nad „niewielką uwagą – lub jej brakiem – wobec przestępstw popełnianych przez najpotężniejszych”, porównując nawet światowy system finansowy do przestępczości zorganizowanej, dodając, że „sprawuje on większą władzę niż same państwa”. Oto fragmenty przemówienia Ojca Świętego:

„Dzisiaj niektóre sektory ekonomiczne sprawują większą władzę niż same państwa: rzeczywistość ta jest jeszcze bardziej widoczna w czasach globalizacji kapitału spekulacyjnego. Zasada maksymalnego zysku, nie zważająca na nic innego, prowadzi do modelu wykluczenia, który z całą mocą uderza w tych, którzy ponoszą tego konsekwencje społeczne i eko-

nomiczne, a przyszłe pokolenia skazuje na pokrycie kosztów środowiskowych.

Pierwsze pytanie, które powinni sobie postawić w takiej sytuacji prawnicy dotyczy tego, co można zrobić, aby przeciwstawić się temu zjawisku, które zagraża instytucjom demokratycznym i rozwojowi ludzkości...

Jednym z częstych zaniedbań prawa karnego, będącym konsekwencją selektywności w sankcjach, jest niewielka uwaga – lub w związku z tym jej brak – skierowana na przestępstwa popełniane przez najpotężniejszych, w szczególności na makroprzestępczość korporacji. Nie przesadzam z tymi słowami. Doceniam fakt, że wasz Kongres wziął tę kwestię pod uwagę.

Globalny kapitał finansowy jest źródłem poważnych przestępstw nie tylko przeciwko mieniu, ale także przeciwko ludziom i środowisku. To przestępczość zorganizowana jest odpowiedzialna m.in. za nadmierne zadłużenie państw i grabież zasobów naturalnych naszej planety.

Prawo karne nie może pozostać bez związku z postępowaniem, w którym wykorzystując sytuacje asymetryczne, wykorzystuje się pozycję dominującą ze szkodą dla dobra zbiorowego... Są to przestępstwa o powadze zbrodni przeciw ludzkości, gdy prowadzą do głodu, nędzy, wymuszonej migracji i śmierci z powodu chorób, których można było uniknąć, katastrofy ekologicznej i ludobójstwa rdzennej ludności” - papież Franciszek.

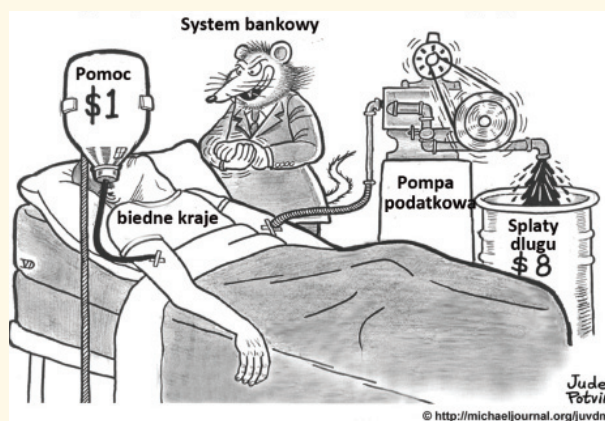
To tworzenie pieniędzy w formie długu przez prywatnych bankierów, podczas gdy pieniądze powinny być tworzone bez długu przez organizację służącą społeczeństwu, jest największym oszustwem wszechczasów. Ponieważ większość obecnych problemów społeczeństwa wynika z braku pieniędzy, można śmiało powiedzieć, że dopóki to oszustwo będzie trwało, a bankierzy



Wpływ odsetek składanych

Przykładów żarłocznego gryzonia, jakim jest obecny system finansowy, jest wiele. Dwa poniższe opisują rażący wpływ procentu składanego na rozwój narodowy i zaczerpnięto je z książki *Kredyt Społeczny w 10 lekcjach*.

W ciągu 10 lat od 1980 do 1990 r. kraje Ameryki Łacińskiej zapłaciły 418 miliardów dolarów odsetek od pierwotnych pożyczek o łącznej wartości 80 miliardów dolarów. Kwota główna nadal pozostawała do spłaty, mimo że pierwotna pożyczona kwota została spłacona ponad pięciokrotnie! Według Koalicji Jubileusz 2000 za każdego dolara pożyczonego na pomoc biednym krajom, po uwzględnieniu odsetek składanych, 8 dolarów jest zwracanych instytucjom pożyczkowym.



- w dalszym ciągu będą zadłużali rządy i osoby prywatne na całej planecie, żaden inny problem nie będzie mógł zostać rozwiązany. Przywodzi to na myśl słowa Williama Jenningsa Bryana, kandydata Demokratów na prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki w 1896 roku:

„W naszym programie mówimy, iż wierzymy, że prawo do bicia monet i emisji pieniędzy jest funkcją rządu. Wierzymy w to. Ci, którzy się temu sprzeciwiają, mówią nam, że emisja pieniądza papierowego jest funkcją banku i że rząd powinien wycofać się z działalności bankowej. Mówię im, że emisja pieniędzy jest funkcją rządu i że banki powinny wycofać się

z działalności rządu... Kiedy przywrócimy pieniądze określone w Konstytucji, możliwe będą wszystkie inne niezbędne reformy, ale do tego czasu nie można przeprowadzić żadnej reformy”.

Jest to podobne do tego, co napisał papież Franciszek w 2013 r. w swojej adhortacji apostolskiej *Evangelii gaudium* (Radość Ewangelii), paragraf 202: „Dopóki nie rozwiąże się radykalnie problemów ludzi ubogich, rezygnując z absolutnej autonomii rynków oraz spekulacji finansowych i podważając strukturalne przyczyny nierównowagi, nie rozwiąże się problemów świata i ostatecznie żadnego problemu”.

Kredyt Społeczny Douglasa jest odpowiedzią na obecne problemy

Jeśli spojrzymy na wiadomości, zobaczymy, że większość problemów dotyczy pieniędzy, czy są to rosnące koszty życia, brak mieszkań, czy nawet niszczenie środowiska i marnotrawstwo zasobów planety (poprzez planowane starzenie się, na przykład). Z tych powodów w poprzednim artykule stwierdzono, że dopóki społeczeństwo nie odzyska władzy tworzenia pieniądza bez odsetek, zamiast pożyczać go na procent od prywatnych banków, nie da się przeprowadzić żadnej innej reformy.

W Kanadzie niektórzy powiedzieliby, że rząd w imieniu społeczeństwa już tworzy własne pieniądze za pomocą banknotów Banku Kanady. Rzeczywistość jest taka, że banknoty i monety wyemitowane przez Bank of Canada wchodzi do obiegu – a zatem w ręce obywateli – tylko wtedy, gdy są pożyczane na procent przez banki komercyjne. Co więcej, banknoty i monety, czyli „gotówka”, stanowią mniej niż pięć procent pieniędzy w kraju. Drugi rodzaj pieniądza, stanowiący ponad 95 proc., jest tworzony przez banki i występuje w formie elektronicznej na rachunkach bankowych i kartach bankowych. Oficjalna waluta kraju, emitowana przez Bank of Canada, odgrywa obecnie znikomą rolę w gospodarce, ponieważ kwoty (kredyty) pożyczane przez banki komercyjne są przez wszystkich akceptowane tak, jakby były to pieniądze papierowe.

Podstawowy problem obecnego systemu finansowego, jak wyjaśnił Louis Even w *Wyspie Rozbit-*

ków oraz w swoim artykule *Największy złodziej* (patrz strona 4), polega na tym, że pieniądz jest tworzony w formie długu. Załóżmy na przykład, że bank pożycza Ci 100 dolarów z oprocentowaniem 6%. Bank tworzy 100 dolarów, ale oczekuje się, że spłacisz 106 dolarów.

Jeśli niektórym ludziom uda się spłacić 106 dolarów, choć otrzymali tylko 100 dolarów, dzieje się tak dlatego, że pobrali 6 dolarów z pieniędzy wprowadzonych do obiegu w wyniku pożyczek innych osób. Aby jedni mogli spłacać swoje pożyczki, inni ogłaszają upadłość. To tylko kwestia czasu, zanim wszyscy bez wyjątku pożyczkobiorcy nie będą w stanie spłacić bankiera, niezależnie od zastosowanej stopy procentowej.

Wszystkie pieniądze w kraju wprowadzane są do obiegu w formie pożyczek i muszą zostać zwrócone do banku wraz z odsetkami. Każdego dnia w naszym kraju bank udziela tysięcy kredytów i dokonuje się tysięcy spłat. Każda pożyczka zwiększa ilość pieniądza w obiegu, a każda spłata zmniejsza jego sumę w obiegu. Kiedy kredyt zostanie całkowicie spłacony, ze względu na naliczone odsetki trzeba do banku zwrócić więcej pieniędzy, niż pierwotnie pożyczono.

W obecnym systemie finansowym pieniądz nie pozostaje w obiegu stale. Na przykład, jeśli przedstawiasz pieniądze jako wodę w wannie, należne odsetki przypominają wyciek lub dziurę w wannie i mu-



sisz zawsze dodawać nowe pożyczki, aby uzupełnić i utrzymać ten sam poziom pieniędzy.

Niektórzy radzą, że jeśli nie chcesz wpaść w długi, to nie pożyczaj. Ale faktem jest, że gdyby nikt nie pożyczał pieniędzy w banku, to w wannie, że tak powiem, nie byłoby wody. Jest to sytuacja, w której nie ma wygranej: albo popadniesz w wieczny dług, albo będziesz żyć bez pieniędzy i ostatecznie umrzesz z głodu.

Faktem jest, że to nie bankier nadaje pieniądзом wartość, lecz produktywność i potencjał kraju. Bankier nie produkuje absolutnie niczego; jedyne, co on robi, to tworzenie liczb, które umożliwiają krajowi wykorzystanie jego własnego potencjału produkcyjnego, własnego bogactwa. Bez produkcji wszystkich obywateli kraju liczby bankiera są nic niewarte. Zatem rząd w imieniu społeczeństwa może sam stworzyć te liczby, reprezentujące produkcję społeczeństwa, bez pośrednictwa prywatnych banków i bez zadłużania się.

Graham Towers był prezesem Bank of Canada od 1935 do 1954 r., kiedy w kwietniu 1939 r. stanął przed Parlamentarną Komisją ds. Bankowości i Handlu. Zapytano go:

„Czy może mi pan powiedzieć, dlaczego rząd posiadający władzę tworzenia pieniądza powinien oddać tę władzę prywatnemu monopolowi, a następnie pożyczać z powrotem na procent to, co Parlament może sam wytworzyć, aż do bankructwa państwa?”.

Odpowiedź Towersa: „Jeśli Parlament chce zmienić formę funkcjonowania systemu bankowego, z pewnością leży to w jego kompetencjach”.

Nie ma zagrożenia inflacją

Niektórzy powiedzą, że może istnieć niebezpieczeństwo, że rząd nadużyje tej władzy i wyemituje za dużo pieniędzy, co może doprowadzić do inflacji, i że w związku z tym byłoby lepiej pozostawić tę władzę bankierom, aby chronić ją przed kaprysami polityków.

Odpowiadamy na to, że pieniądz emitowany przez rząd nie byłby bardziej inflacyjny niż pieniądz emitowany przez banki. Byłby to te same liczby w oparciu o tę samą produkcję w kraju. Jedyną różnicą polega na tym, że rząd nie zaciagałby długów ani nie płacił odsetek, aby uzyskać te liczby.

Wręcz przeciwnie, pierwszą przyczyną inflacji są właśnie pieniądze kreowane przez banki w formie długu. Nałożony na firmy i rządy obowiązek płacenia odsetek od pożyczek i zwracania bankowi większej ilości pieniędzy, niż pożyczły, wymusza inflację zarówno cen, jak i podatków.

Jak Bank Kanady obecnie walczy z inflacją? Podnosi stopy procentowe! Dla ekonomistów odpowiedzialnych za Bank Kanady inflacja oznacza, że w obiegu jest za dużo pieniędzy, zatem zgodnie z ich rozumowaniem stopy procentowe muszą wzrosnąć, aby zaciąganie pożyczek stało się mniej atrakcyjne, a tym samym zmniejszyło ilość pieniądza w gospodarce. Jednak, jak zobaczymy później, Kredyt Społeczny Douglasa proponuje znacznie skuteczniejsze i mniej bolesne narzędzie walki z inflacją.

Oczywiście, gdyby rząd Kanady zaczął tworzyć lub drukować pieniądze zgodnie z kaprysami polityków i bez żadnego powiązania z produkcją, mielibyśmy inflację, a

pieniądze straciłyby na wartości. Ale wcale nie to proponuje Kredyt Społeczny Douglasa.

Dokładna księgowość

Kredyt Społeczny Douglasa proponuje, aby społeczeństwo tworzyło pieniądze. Przywróciłibyśmy pieniądзом ich właściwą rolę i funkcję. Ilość pieniędzy reprezentowałaby zdolność produkcyjną i była reprezentowana przez uczciwą i dokładną księgowość.

Rząd powołałby księgowych i utworzyłby niezależny organ, który miałby funkcjonować jako Krajowe Biuro Kredytowe. W Kanadzie Bank of Canada mógłby bardzo dobrze pełnić tę rolę. Krajowe Biuro Kredytowe byłoby odpowiedzialne za sporządzanie uczciwych rachunków, w których pieniądze byłyby po prostu odzwierciedleniem i dokładnym finansowym wyrazem rzeczywistości gospodarczej. Produkcja byłaby wyrażona jako składnik aktywów, a konsumpcja jako zobowiązanie. Ponieważ nie możemy konsumować więcej, niż produkujemy, zobowiązania nigdy nie mogłyby przekroczyć aktywów, a zadłużenie byłoby niemożliwe.

Działałoby to tak: nowe pieniądze byłyby emitowane przez Krajowe Biuro Kredytowe według wskaźnika nowej produkcji i wycofywane z obiegu według tempa konsumpcji tej produkcji [broшура Louisa Evena, *Zdrowy i skuteczny system finansowy*, wyjaśnia szczegółowo ten mechanizm]. Nie byłoby niebezpieczeństwa posiadania większej ilości pieniędzy niż produktów, ponieważ istniałaby stała równowaga pomiędzy pieniędzmi i produktami. Pieniądz utrzymałby swoją wartość, a inflacja byłaby niemożliwa. Pieniądże nie byłyby emitowane zgodnie z kaprysami rządu, ponieważ Krajowe Biuro Kredytowe emitowałoby pieniądze zgodnie z faktami dotyczącymi produkcji i konsumpcji.

Najlepszym sposobem zapobiegania wzrostowi cen jest ich obniżenie. Kredyt Społeczny Douglasa proponuje mechanizm obniżania cen, zwany „dyskontowaniem kompensowanym”. Mechanizm ten umożliwiłby konsumentom zakup całej dostępnej produkcji przy posiadanej sile nabywczej poprzez obniżenie ceny produktów o określony procent, tak aby łączna cena wszystkich produktów była równa całkowitej sile nabywczej dostępnej dla konsumentów. Rabat byłby wypłacany handlowcowi przez Krajowe Biuro Kredytowe. Byłby to znacznie skuteczniejszy mechanizm niż obecnie stosowany przez Bank Kanady w walce z inflacją.

Nigdy więcej problemów finansowych

Gdyby rząd tworzył własne pieniądze zgodnie z potrzebami społeczeństwa, automatycznie byłby w stanie zapłacić za wszystko, co jest w stanie wyprodukować, i nie musiałby już pożyczać od instytucji finansowych za granicą ani w kraju. Tak więc, jeśli chodzi o nowy projekt, rząd nie pytałby: „Czy mamy pieniądze?” ale „Czy mamy materiały i pracowników, aby to wykonać?”. Jeśli tak, pieniądze zostaną wyemitowane. Ludność Kanady żyłaby w ramach swoich rzeczywistych środków fizycznych i potencjału produkcyjnego.

Innymi słowy, wszystko, co jest fizycznie możliwe, byłoby możliwe finansowo. Ścisłe mówiąc, nie byłoby już problemów finansowych; jedynym ograniczeniem byłaby zdolność produkcyjna kraju. Rząd mógłby finansować wszystkie inwestycje i programy społeczne, których do- ►

- magala się ludność i które byłyby fizycznie wykonalne.

Konstytucyjnie nic nie stoi na przeszkodzie, aby rząd Kanady natychmiast wprowadził tę reformę finansową. Za politykę pieniężną kraju musi odpowiadać suwerenny rząd, a nie prywatne firmy, których celem jest zysk, a nie dobro wspólne. 27 lipca 1961 r. Louis Rasminski, który był gubernatorem Banku Kanady w latach 1961–1973, wydał rządowi następujące oświadczenie:

„Jeżeli rząd nie zgadza się z polityką pieniężną prowadzoną przez Bank [Kanady], ma prawo i obowiązek kierować Bankiem w sprawie polityki, którą

Bank ma prowadzić... a Bank powinien mieć obowiązek stosowania się do tych instrukcji”.

Obecne rządy doskonale zdają sobie sprawę z niegodziwości tworzenia pieniędzy przez prywatne firmy, ale nie mają odwagi przeciwstawić się tej władzy z powodu braku wsparcia ze strony społeczeństwa. Brakuje jedynie edukacji ludzi, pokazywania im fałszu, absurdu i niesprawiedliwości obecnego systemu finansowego oraz istnienia remedium znanego jako Kredyt Społeczny Douglasa. To właśnie starają się czynić Pielgrzymi św. Michała. ✨

Alain Pilote

Katolicy nie mogą należeć do masonerii



Zaznaczono, że:

(a) Na poziomie doktrynalnym, należy pamiętać, iż czynne członkostwo w masonerii przez wiernych jest zabronione ze względu na niemożliwość pogodzenia doktryny katolickiej z masonerią (por. Kongregacja Nauki Wiary, „Deklaracja o stowarzyszeniach masońskich” [1983] oraz wytyczne opublikowane przez Konferencję Biskupów Katolickich Filipin w 2003 r. Dlatego ci, którzy formalnie i świadomie wstąpili do łóż masońskich i przyjęli zasady masońskie, podlegają przepisom wyżej wymienionej Deklaracji. Postanowienia te mają również zastosowanie do wszystkich duchownych zapisanych do masonerii.

(b) Na poziomie duszpasterskim Dykasteria proponuje, aby biskupi filipińscy prowadzili katechezę dostępną dla ludu i we wszystkich parafiach na temat przyczyn niemożliwości pogodzenia wiary katolickiej z masonerią.

Wreszcie, biskupi filipińscy są proszeni o rozważenie, czy powinni wydać publiczne oświadczenie w tej sprawie.

W „Deklaracji o stowarzyszeniach masońskich”, podpisanej 26 listopada 1983 roku przez ówczesnego prefekta, kard. Josepha Ratzingera i sekretarza, abp. Jérôme’a Hamera OP stwierdzono, iż „pozostaje niezmienną negatywną opinią Kościoła w sprawie stowarzyszeń masońskich, ponieważ ich zasady zawsze były uważane za niezgodne z nauką Kościoła i dlatego przynależność do nich pozostaje zakazana. Wierni, którzy należą do stowarzyszeń masońskich, są w stanie grzechu ciężkiego i nie mogą przystępować do Komunii Świętej”.

Deklaracja z listopada 1983 roku została opublikowana w przededniu wejścia w życie nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego. Kodeks ten zastąpił kodeks z 1917 r., a wśród nowości odnotowano – przez niektórych z satysfakcją, przez innych z niepokojem – był brak wyraźnego potępienia masonerii i ekskomuniki dla jej członków, które były obecne w starym tekście. „Deklaracja”, podpisana przez ówczesnego kard. Josepha Ratzingera i sekretarza Kongregacji, Jérôme’a Hamera, zatwierdzona przez Jana Pawła II, powtórzyła, że katolicy zapisani do łóż masońskich są „w stanie grzechu ciężkiego”. ✨

Stolica Apostolska potwierdziła sprzeczność między przynależnością do łóż masońskich a wiarą katolicką. Dykasteria Nauki Wiary 13 listopada 2023 r. opublikowała zatwierdzoną przez Ojca Świętego odpowiedź na prośbę biskupa z Filipin.

Katolikom nadal nie wolno należeć do masonerii. Zostało to potwierdzone w odpowiedzi Dykasterii Nauki Wiary z dnia 13 listopada 2023 r., podpisanej przez prefekta, kard. Victora Fernandéza i zaaprobowanej przez papieża Franciszka.

Bp Julito Cortes, biskup Dumanguete na Filipinach poprosił Stolicę Apostolską o sugestie, jak radzić sobie z nieustannym przyrostem wiernych zapisujących się do masonerii. Członkostwo w niej jest na Filipinach bardzo znaczące. Obejmuje nie tylko tych, którzy są formalnie zapisani do loży masońskich, ale także dużą liczbę sympatyków i współpracowników, którzy są osobiście przekonani, że nie ma sprzeczności między przynależnością do Kościoła katolickiego, a członkostwem w lożach masońskich.

Dykasteria wskazała, że konieczne jest w tej sytuacji zaangażowanie całej Konferencji Biskupów Katolickich Filipin i wprowadzenie skoordynowanej strategii działania poszczególnych biskupów.

Prezentujemy wywiad Małgorzaty Bochenek opublikowany w „Naszym Dzienniku” nr 268, 20 listopada 2023 r. W numerze 42 (maj-lipiec 2007 r.) MICHAELA opublikowaliśmy artykuł o. Zbigniewa Sucheckiego pt. „Ojciec Kolbe i doktryna Kościoła wobec masonerii”.

Stolica Apostolska potwierdziła w ubiegłym tygodniu, że katolikom nie wolno należeć do masonerii. Dlaczego?

Masoneria odrzuca wszystkie dogmaty i prawdy wiary katolickiej, dlatego członkostwo katolików w masonerii jest zabronione. Ci wierni, którzy należą do stowarzyszeń masońskich, są przez to w stanie grzechu ciężkiego i nie mogą przystępować do Komunii Świętej.

Takie jasne, klarowne stwierdzenie zostało zapisane w deklaracji o stowarzyszeniach masońskich „Quaesitum est: de associationibus masonicis”, którą wydała Kongregacja Nauki Wiary w 1983 r.

Te wytyczne potwierdza najnowszy dokument wydany 13 listopada 2023 r. przez obecną Dykasterię Nauki Wiary,

Nasz Dziennik

VERITAS — SPLENDOR



wywiad z
o. prof. Zbigniewem Sucheckim

go „Bratni Zew”. Spotkała się ona z dużym zainteresowaniem, konieczny był dodruk. Planuję też wydać publikację uaktualnioną o ten ostatni niezwykle ważny dokument Dykasterii Nauki Wiary.

Niezmienne stanowisko Kościoła zostało ponownie przypomniane w ostatnich dniach w kontekście zapytania skierowanego do Dykasterii Nauki Wiary przez bp. Julito Cortesa, biskupa Dumaguete na Filipinach.

Czasem katolicy, nawet zaangażowani w życie parafii, nie widzą problemu w przynależności do masonerii. Co w takiej sytuacji?

Tej kwestii właśnie dotyczyło też zapytanie filipińskiego biskupa, ale problem obecny jest w całym świecie, również w Polsce.

Dykasteria Nauki Wiary zaleciła przeprowadzenie katechez w parafiach dotyczących tego, na czym polega brak zgodności między wiarą katolicką a masonerią. Biskupom filipińskim wskazano także na możliwość wydania publicznego oświadczenia w

Zabrania się katolikom wstępować do masonerii

zatwierdzony przez papieża Franciszka.

To bardzo ważna „nota”, zważywszy na fakt, że zaczęły się coraz mocniej szerzyć interpretacje sugerujące, że nie ma przeszkód w przynależności katolików do masonerii. Ponownie zostało przypomniane, że zabrania się katolikom wstępować do masonerii.

Kościół wiele razy wypowiadał się już w tej kwestii.

Kościół od osiemnastego wieku, kiedy powstała masoneria, wydał blisko 600 dokumentów jej dotyczących. Żadna inna organizacja nie spotkała się z takim potępieniem ze strony Kościoła.

Ostatnie lata to rozpowszechnianie fałszywej opinii, że Kościół złagodził ustawodawstwo w tej dziedzinie. Zmiana ustawodawstwa kanonicznego w tej materii faktycznie nastąpiła, jednak Kościół nigdy nie zaaprobował masonerii.

Katolik należący do masonerii nie może przyjmować Komunii Świętej, czyli w konsekwencji zaciąga podobną karę jak przy ekskomunie. Sam niejako wyklucza się z Kościoła, gdyż trwanie w grzechu ciężkim przekreśla możliwość przyjmowania też innych sakramentów świętych. Bez nawrócenia – w tym przypadku poprzez zerwanie z masonerią, człowiek skazuje się na wieczne potępienie.

Podejmuję te kwestie w wydanej ostatnio kolejnej książce na temat masonerii „Kościół a masoneria”, która ukazała się nakładem wydawnictwa franciszkańskie-

go tym temacie. Zapewne powinny się w nim znaleźć informacje o konsekwencjach kanonicznych wiążących się z przynależnością katolika do masonerii, czyli pozbawienia możliwości życia sakramentalnego.

Niedawno brałem udział jako prelegent w sympozjum w Rawennie. W wydarzeniu uczestniczyło tysiąc maso- nów i dwustu katolików. Kiedy mówiłem o tym, że katolik, będąc w masonerii, nie może przystępować do Komunii Świętej, wstał Wielki Mistrz i powiedział, że on co niedzielę chodzi do kościoła na Mszę św. i przyjmuje Komunię Świętą. Zapytałem, a co dokładnie przyjmuje, jeśli nie uznaje Bóstwa Jezusa. Nic nie odpowiedział.

Jaki cel ma masoneria?

Masoneria powstała w 1717 r. w Londynie. Bardzo szybko zaczęła przenikać do innych krajów Europy i świata, głosząc hasło: wolność, równość, braterstwo, a jednocześnie nienawiść do Kościoła katolickiego. Maso- ni zaczęli tworzyć symbolikę i rytuały mające charakter okultystyczny.

Celem tej organizacji, co widzimy na przełomie wieków, było i jest wyparcie nawet chrześcijańskich symboli. Ma to odzwierciedlenie nie tylko w świeckich budowlach, ale też w wielu świątyniach, nawet bazylikach, których budowę zlecono architektom masońskim.

Masoneria chce rządzić światem, dąży do podważania chrześcijańskich wartości, zasad i moralności. W imię wolności, ideałów postępu głosi fałszywe teorie na temat Boga, religii. Miejsce prawdy zajmuje relatywizm.

W 1917 r. pochód masonerii w Rzymie na Watykan widział św. o. Maksymilian Maria Kolbe. Był świadkiem procesji masonów idącej ze sztandarami, flagami, na których był umieszczony szatan depczący św. Michała Archanioła. Widząc jawne wystąpienie masonerii przeciwko Kościołowi, o. Maksymilian założył Rycerstwo Niepokalanej, aby zdobyć świat dla Chrystusa.

Wielkie Łoże rozprzestrzeniają swoje działanie. Co wskazuje na ich aktywność?

Masonów na świecie jest sześć milionów. Każdy z członków płaci rocznie 2,5 tysiąca euro składki. Dlatego masoneria dysponuje ogromnymi środkami finansowymi, a pieniądze otwierają każde drzwi... Zapraszają „wybranych” w swoje szeregi. Dlatego wiele osób uważa to za wyróżnienie, za którym idą też m. in. obiecane stanowiska i oczywiście profity finansowe. Masoneria, aby zyskać przychyłność społeczeństwa, wspiera akcje charytatywne, podejmuje działania pomocowe. Mają na to środki i w ten sposób kupują sobie też zaufanie ludzi.

W wielu krajach działają trzy kluby założone przez masonów: Lions, Rotary i Kawanis. To tzw. przedszkola masonerii, z których wybierani są wybitni, zdolni. Kusząc ich władzą i pieniędzmi, oferuje się im wstąpienie do łóż masońskich.

Osobiście znam sytuację włoskiego lekarza, któremu zaproponowali wstąpienie do masonerii w zamian za zostanie ordynatorem szpitala. Przyszedł do mnie, dzieląc się tą sytuacją, jakby czekając na moją aprobatę. Nie mógł jej usłyszeć, dokumenty Kościoła mówią jasno: katolik nie może należeć do masonerii. To też mu przypomniałem. Jednak oczywiste jest, że bardzo wiele osób w takiej sytuacji nie odmówi.

Masoneria ma ogromne wpływy do słownie wszędzie, powiązania, bardzo prężnie działa, również w Polsce. Chodzi o zdobycie władzy nad światem. W bardzo wielu kwestiach, przede wszystkim tych dotyczących moralności, na przeszkodzie stoi Kościół katolicki, dlatego chcą go też zniszczyć od wewnątrz poprzez powoływanie w swoje szeregi i świeckich, i duchownych.

W jaki sposób chcą rządzić światem?

Już rządzą przez stanowione prawo. W łóżach masońskich podejmowane są różne decyzje, forsowane później w rządach, na różnych szczeblach władzy przez masonów ją piastujących. Uważają, że na przykład na świecie jest za dużo ludzi, dlatego przeznaczają ogromne środki finansowe na lobby aborcyjne, na promocję eutanazji.

Nikt tego oficjalnie nie powie, ale w kuluarach to są oczywiste fakty. Masoni, niezależnie, czy z prawicy, lewicy, partii liberalnych, zawsze głosują tak samo na rzecz m. in.: aborcji, eutanazji, legalizacji związków osób tej samej płci, możliwości adopcji dzieci przez związki homoseksualne, narzucania ideologii

gender.

Jest Ojciec relatorem Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych, postulatorem m. in. procesu kanonizacyjnego bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Wykłada Ojciec prawo karne na papieskich uniwersytetach w Rzymie. Skąd zainteresowanie masonerią?

Tematem mojej pracy doktorskiej była kremacja zwłok. Większość dokumentów, które wówczas znalazłem, odnosiła się do masonerii. Na początku nie zdawałem sobie sprawy, że kremacja zwłok to ryt masoński-pogrzebu. Masoni uznają, że nie ma życia wiecznego i wszystko kończy się na ziemi. Stąd uważają, że po śmierci należy spalić ciało. Rozsypywanie prochów to również rytuał masoński. W taki sposób zainteresowałem się masonerią.

Jedną z moich książek o masonerii opublikowało watykańskie wydawnictwo. W trzy miesiące został wykupiony cały nakład. Śmiem przypuszczać, że został wykupiony przez masonerię, aby do rąk ludzi nie trafiła książka pokazująca prawdę. Oddaje ją stwierdzenie byłego pracownika włoskiego ministerstwa zdrowia Duilio Poggioliniego, który wystąpił z masonerii, wyznając, że jej credo nie da się pogodzić z jego wiarą. Inny niezwykle przemawiający przykład dotyczy nawrócenia francuskiego lekarza ginekologa, który jako mason walczył o legalizację prawa do aborcji. Doktor Maurice Caillet przeżył nawrócenie w Lourdes, gdzie zawiózł chorą na raka żonę. Została uzdrowiona, a on przyjął chrzest w Kościele katolickim. ✨

o. prof. dr hab. Zbigniew Suchecki OFMConv



Świątynia masońska w Filadelfii, arch. James H. Windrim

Uratował 43 tysiące dzieci

Chris Slattery przecierał szlaki w obronie życia nienarodzonych w latach 80. XX wieku w Nowym Jorku, wkrótce po zalegalizowaniu aborcji. „Nie chodzi tylko o ratowanie dzieci. To ocalenie duszy matki, pomoc w wypełnieniu jej życiowej misji” – tłumaczył.



Któregoś ranka, idąc do swojego biura – pracował w reklamie – zauważył znaną mu kobietę z katolickiej grupy społecznej, stojącą przed wieżowcem, modlącą się i próbującą rozmawiać z wchodzącymi do środka kobietami. Powiedziała Slattery’emu, że to klinika aborcyjna.

Któregoś ranka postanowił przyłączyć się do młodej kobiety i porozmawiać z kobietami, które chciały dokonać aborcji. Udało mu się przekonać 15-latkę, aby nie poddawała się zabiegowi.

„Sześć miesięcy później trzymałem w ramionach dziecko tej 15-latkę w ich mieszkaniu w dzielnicy Crown Heights na Brooklynie” – wspominał Slattery w wywiadzie dla Aletei. „Byłem w tym nowy. Po prostu spojrzałem w oczy tego dziecka i pomyślałem: «O mój Boże, właśnie uratowałem dziecko. Uratowałem życie temu dziecku». To było absolutnie transformujące. Powiedziałem: «Mój Boże, możesz mnie użyć do ratowania dzieci. Jak mogę to zrobić?»”.

W niedawnym wywiadzie zapytano go o wysiłki związane z rozwojem ośrodka dla kobiet w ciąży. Odpowiedział ze swoją charakterystyczną szczerością: „To był

koszmar logistyczny dla zarządu. To był akt odwagi. Zawsze myślałem, że gdybym miał miliony, mógłbym zrobić więcej”.

Pionierski duch Chrisa doprowadził do zastosowania ultrasonografii w 1986 roku, 20 lat przed tym, jak większość ośrodków położniczych rozważała zastosowanie tej technologii. Wykorzystywał nawet mobilne punkty medyczne. USG pomaga kobietom, rozważającym aborcję, zobaczenie swojego dziecka i zrozumienie w pełni konsekwencji aborcji – i często prowadzi do zmiany decyzji.

„Nie chodzi tylko o ratowanie dzieci. To ocalenie duszy matki, pomoc w wypełnieniu jej życiowej misji” – tłumaczył Chris Slattery.

W późniejszych latach stał się on wrogiem numer jeden przemysłu aborcyjnego i proaborcyjnych polityków, pragnących chronić swój przemysł zoologiczny – polityków takich jak prokuratorzy generalni stanu Nowy Jork, gubernatorzy stanu Nowy Jork i Rada Miasta Nowego Jorku, których celem było przerwanie wysiłków Chrisa ratujących życie.

„Zajmowanie publicznego stanowiska przeciwko systemowej niesprawiedliwości nigdy nie jest popularne. Rozsądny styl Chrisa Slattery’ego uraził wrażliwość wielu osób zarówno w branży pro-life, jak i zastraszył aktywistów proaborcyjnych udających dostawców usług medycznych lub polityków. Wyobrażam sobie, że biblijni prorocy, tacy jak Jeremiasz, doświadczyli podobnego odrzucenia. Podobało mi się to w Chrisie. Był gotów obrazić, aby zagoić gangrenową ludzką ranę, jaką jest aborcja. Prawda jest taka, że albo wierzymy, że wszyscy ludzie zostali stworzeni na obraz Boga i dlatego są jednakowo wartościowi bez żadnych zastrzeżeń, albo równość jest po prostu farsową melodią, do której tańczą głupcy” – opisywał Chrisa Slattery’ego Jim Harden, pastor i działacz pro-life.

Zapytany o to, ile dzieci według niego żyje dzisiaj dzięki jego wysiłkom Chris Slattery, oszacował, że są to dziesiątki tysięcy. „Mam wyjątkowy talent ratowania dzieci przed śmiercią” – powiedział. Jak informuje portal Life News, aktualne szacunki mówią o 43 tysiącach uratowanych dzięki niemu dzieci.

Chris Slattery zmarł w środę 22 listopada 2023 r. Miał 68 lat. 🌟

Źródło: lifenews.com



Andrzej Bulc

Był członkiem komitetu założycielskiego Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża. Andrzej Bulc urodził się 11 listopada 1951 roku w Przasnyszu. W 1973 roku ukończył Policealne Studium Budownictwa Okrętowego w Gdańsku i zaczął pracę jako elektryk, a później kontroler jakości w Zakładach Okrętowych Urządzeń Elektrycznych i Automatyki Elmor w Gdańsku.

Od września 1980 roku należał do Solidarności, a rok później zaangażował się w organizację Wszechnicy Robotniczej „S” Regionu Mazowsze.

Był współpracownikiem i przyjacielem Anny Walentynowicz, Joanny i Andrzeja Gwiazdów, Krzysztofa Wyszkowskiego, Jana Karandzieja. W latach 1978-1980 pracował w redakcji „Robotnika Wybrzeża”, pierwszego podziemnego pisma w północnej Polsce. ▶

► Był inwigilowany przez komunistyczne służby bezpieczeństwa oraz wielokrotnie aresztowany. Został także internowany 13 grudnia 1981 roku, w noc wprowadzenia stanu wojennego. W ośrodku odosobnienia w więzieniu na warszawskiej Białoleńce przebywał do 21 lipca 1982 roku. W 1989 roku wyemigrował do Stanów Zjednoczonych. Do Polski wrócił w 2005 roku, zamieszkał w Warszawie.

Andrzej Bulc zmarł 18 października 2023 r. W 2017 roku został Odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, a w 2018 r. Krzyżem Wolności i Solidarności.

Niech odpoczywa w pokoju wiecznym! 🕊

Matka Boska Częstochowska

Matka Boska Częstochowska, ubrana perłami,
Cała w złocie i brylantach, modli się za nami.
Aniołowie podtrzymują Jej ciężką koronę
I Jej szaty, co jak noc są gwiazdami znaczone.

Ona klęczy i swe lice, gdzie są rany krwawe,
Obracając, gdzie my wszyscy, patrzy na Warszawę.
O Ty, której obraz widać w każdej polskiej chacie
I w kościele, i w sklepiu, i w pysznej komnacie,

W ręku tego, co umiera, nad kołyską dzieci,
I przed którą dniem i nocą wciąż się światło świeci.
Która perły masz od królów, złoto od rycerzy,
W którą wierzy nawet taki, który w nic nie wierzy,

Która widzisz z nas każdego cudnymi oczami,
Matko Boska Częstochowska, zmiłuj się nad nami!
Daj żołnierzom, którzy idą, śpiewając w szeregu,
Chłód i deszcze na pustyni, a ogień na śniegu.

Niechaj będą niewidzialni płynący w przestworzu
I do kraju niech dopłyną, którzy są na morzu.
Każdy ranny niechaj znajdzie opatrunek czysty
I od wszystkich zagubionych niechaj przyjdą listy.

I weź wszystkich, którzy cierpiąc patrzą w Twoją stronę.
Matko Boska Częstochowska, pod Twoją obronę.
Niechaj druty się rozluźnią, niechaj mury pękną,
Ponad Polską, błogosławiąc, podnieś rękę piękną

I od Twego łez pełnego, Królowo, spojrzenia
Niech ostatnia kaźń się wstrzyma, otworzą więzienia.
Niech się znajdą ci, co z dala rozdzieleni giną,
Matko Boska Częstochowska, za Twoją przyczyną

Nieraz potop nas zalewał, krew się rzeką lała,
A wciąż klasztor w Częstochowie stoi jako skała.
I Tyś była też mieczami pogańskimi ranną,
A wciąż świecisz ponad nami, Przenajświętsza Panno,

I wstajemy wciąż z popiołów, z pożarów, co płoną,
I Ty wszystkich nas powrócisz na Ojczyzny łono.
Jeszcze zagra, zagra hejnał na Mariackiej wieży
Będą słyszeć Lwów i Wilno krok naszych żołnierzy.

Podniesiemy to, co legło w wojennej kurzawie,
Zbudujemy Zamek większy, piękniejszy w Warszawie.
I jak w złotych dniach dzieciństwa będziemy słuchali
Tego dzwonka sygnaturki, co Cię wiecznie chwali.

Jan Lechoń



Jan Lechoń, właśc.

Leszek Józef Serafinowicz herbu Pobóg (ur. 13 marca 1899 r. w Warszawie w rodzinie o korzeniach tatarskich. W 1916 r. Lechoń zdał maturę i rozpoczął studia z zakresu filologii polskiej na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Warszawskiego, jednak nigdy ich nie ukończył. W tym czasie współredagował czasopismo „Pro Arte

et Studio”. Był współzałożycielem kawiarni „Pod Picadorem” i grupy poetyckiej „Skamander”, to on wymyślił jej nazwę, wygłosił także słowo wstępne na pierwszym jej publicznym występie 6 grudnia 1919 r.

W czasie wojny polsko-bolszewickiej pracował w Biurze Prasowym Wodza Naczelnego Józefa Piłsudskiego. Współtworzył kabaret literacki „Pikador”, który miał swoją siedzibę w kawiarni „Pod Picadorem”. Należał do zarządu Związku Zawodowego Literatów Polskich. Debiutował mając 21 lat tomem wierszy *Karmazynowy poemat* (1920), który przyjęto z entuzjazmem.

Po klęsce Francji wyjechał do Brazylii (przebywał tam m.in. z zaprzyjaźnionym Julianem Tuwimem), a później do Stanów Zjednoczonych, gdzie zamieszkał w Nowym Jorku. Za radą psychiatry Lechoń zaczął systematycznie pisać dziennik: pierwszy zapis jest z 30 sierpnia 1949 r., a ostatni z 30 maja 1956 r., na 9 dni przed śmiercią. Miał być to lek na nerwicę poety, jednak nie pomógł. Lechoń podjął drugą w życiu próbę samobójczą, tym razem skuteczną. Zginął skacząc z dwunastego piętra hotelu Hudson. Wiersz „Matka Boska Częstochowska” pochodzi z



tomu „Aria z kurentem” z 1945 r., wydane w Nowym Jorku.

W 1991 r. prochy poety ekshumowano z cmentarza Calvary w Queens w Nowym Jorku i pochowano na Cmentarzu Leśnym w Laskach we wspólnym rodzinnym grobie wraz z rodzicami Władysławem i Marią Serafinowiczami. ✝

Fałszywa nauka o ideologii gender

Pod koniec sierpnia 2023 r. w mediach społecznościowych Quebecu pojawiła się informacja, która została podchwyczona przez główne media informacyjne. Nauczycielka szkoły podstawowej w Richelieu w Quebecu oświadczyła, że jest „niebinarna”, to znaczy nie jest ani mężczyzną, ani kobietą, i poprosiła, aby zwracano się do niej per Mx.¹ Martine, zamiast zwykłych pozdrowień. Dyrekcja szkoły wystosowała w tej sprawie pismo do rodziców uczniów, których sprawa dotyczy.

List został następnie opublikowany w mediach społecznościowych przez oburzonego rodzica. Wywołało to różne reakcje – niektórzy zgodzili się z rodzicem, inni byli oburzeni reakcją rodzica, twierdząc, że należy szanować życzenia nauczyciela. Druga strona odpowiedziała, że dzieci należy szanować i że nie należy im narzucać ideologii gender.

Teorię gender po raz pierwszy wprowadził w 1955 roku amerykański psycholog John Money, który twierdził, że tożsamość seksualna jest konstruktem społecznym i że pomimo różnic biologicznych nie ma czegoś takiego jak kobieta lub męska natura czy temperament, i że jeśli kobiety i mężczyźni zachowywali się inaczej, było to wynikiem stereotypów i uwarunkowań wpojonych przez rodzinę i społeczeństwo. Zdaniem teoretyków, stereotypy te należy zwalczać od najmłodszych lat, nawet w placówkach opieki dziennej.

Jak napisał felietonista Mathieu Bock-Côté we francuskojęzycznym dzienniku *Le Journal de Montréal* z 11 września 2023 r.: „Dzisiaj radykalna ideologia trans popycha młodych ludzi kwestionujących swoją tożsamość do zastanawiania się, czy urodzili się we właściwym ciele. Część personelu medycznego bardzo przychylnie odnosi się do tego punktu widzenia... Bycie mężczyzną czy kobietą nie jest ani opinią, ani uczuciem. Jest to przede wszystkim fakt biologiczny, a następnie kulturowy. Nauka ma swoje prawa. Z drugiej strony teoria gender to pseudonauka... Najwyższy czas, abyśmy zostawili dzieci w spokoju” (i, jak sugeruje pan Bock-Côté, przestali indoktrynować dzieci tą fałszywą teorią gender).

¹ W Wielkiej Brytanii coraz częściej używa się zwrotu grzecznościowego „Mx” [miks] zamiast tradycyjnych „Mr” czy „Ms”. Neutralne „Mx” mogą wybrać osoby transseksualne lub ci, którzy nie chcą ujawniać tożsamości płciowej.



“Kim jestem? Chłopcem czy dziewczynką?”

devient») ...dały podwaliny tego, co dzisiaj pod hasłem «gender» jest przedstawiane jako nowa filozofia seksualności. Płeć, zgodnie z tą filozofią, nie jest już pierwotnym faktem natury, który człowiek musi przyjąć i osobiście wypełnić sensem, ale rolą społeczną, o której decyduje się samemu, podczas gdy dotychczas decydowało o tym społeczeństwo.

Oczywiste jest, jak głęboko błędna jest ta teoria i wynikająca z niej rewolucja antropologiczna. Człowiek kwestionuje, że jego natura jest wcześniej ustanowiona przez jego cielesność, co cechuje istotę ludzką. Zaprzecza swojej własnej naturze i decyduje, że nie została mu ona dana jako wcześniej określona, ale że to on sam ma ją sobie stworzyć.

Według biblijnego opisu stworzenia, istotą człowieka jest to, że został stworzony przez Boga jako mężczyzna i jako kobieta. Ten dualizm jest zasadniczy dla istoty ludzkiej, tak jak ją Bóg nam dał. Kwestionowana jest właśnie ta dwoistość, jako fakt podstawowy. Nie jest już ważne to, co czytamy w opisie stworzenia: Bóg «stworzył mężczyznę i niewiastę» (Rdz 1, 27). Nie, teraz uważa się, że nie On stworzył ich mężczyzną i kobietą, ale że dotychczas określało to społeczeństwo, a obecnie my sami o tym decydujemy”.

W innym przemówieniu wygłoszonym 19 stycznia

Teoria gender prowadzi do nowych, dziwacznych sytuacji, takich jak toalety dla obu płci w szkołach, mężczyźni (podający się za kobiety) rywalizujący w sporcie kobiecym oraz wymóg używania „preferowanych zaimków” lub ryzyko sankcji. Całkiem niedawno Australia, Kanada, Stany Zjednoczone i Niemcy dodały trzecią opcję w paszportach. Można teraz określić swoją płć jako męską, żeńską lub inną.

Gender niszczy rodzinę – mówi Benedykt XVI

W swoim przemówieniu do Kurii Rzymskiej 21 grudnia 2012 r. papież Benedykt XVI potępił teorię gender jako formę „ostatecznego buntu przeciwko Bogu Stwórcy”:

„Znane słowa Simone de Beauvoir: «Nikt nie rodzi się kobietą, tylko się nią staje» («On ne naît pas femme, on la



Benedykt XVI

to on sam ma ją sobie stworzyć.

Według biblijnego opisu stworzenia, istotą człowieka jest to, że został stworzony przez Boga jako mężczyzna i jako kobieta. Ten dualizm jest zasadniczy dla istoty ludzkiej, tak jak ją Bóg nam dał. Kwestionowana jest właśnie ta dwoistość, jako fakt podstawowy. Nie jest już ważne to, co czytamy w opisie stworzenia: Bóg «stworzył mężczyznę i niewiastę» (Rdz 1, 27). Nie, teraz uważa się, że nie On stworzył ich mężczyzną i kobietą, ale że dotychczas określało to społeczeństwo, a obecnie my sami o tym decydujemy”.

W innym przemówieniu wygłoszonym 19 stycznia

2013 r. Papież Benedykt XVI powiedział: „Obowiązkiem pasterzy Kościoła jest stawianie wiernych katolików oraz wszystkich ludzi dobrej woli i zdrowego rozsądku na baczności przed trendem tych ideologii. Jest to tendencja negatywna dla ludzkości, choć może być maskowana dobrymi uczuciami w imię rzekomego postępu, rzekomych praw czy rzekomego humanizmu... W ten sposób Kościół potwierdza swoje wielkie „tak” dla godności i piękna małżeństwa jako wyrazu wiernej i hojnej więzi między mężczyzną i kobietą oraz swoje „nie” dla filozofii „gender”, ponieważ wzajemność między mężczyzną i kobietą jest wyrazem piękna natury, którego pragnął Stwórca”.

W katechezie skierowanej do młodych ludzi z okazji Światowych Dni Młodzieży w Lizbonie w Portugalii, 2 sierpnia 2023 r., arcybiskup José Ignacio Munilla, biskup Orihuela-Alicante w Hiszpanii, wypowiadał się na temat „ekologii integralnej”:

„Ekologizm kryje w sobie rażącą sprzeczność. Choć kładzie duży nacisk na poszanowanie przyrody, potępiając organizmy transgeniczne (GMO, czyli organizmy genetycznie zmodyfikowane), jednocześnie propaguje transpłciowość, co oznacza, że mężczyzna może zmienić płeć i stać się kobietą i odwrotnie.

Pierwszym aktem szacunku wobec ekologii jest szacunek do naszych ciał. Zaakceptować swoje ciało to uznać, że Bóg stworzył je z miłości i że tworząc je, nie popełnił błędu. Nikt nie rodzi się w złym ciele.

Żyjemy w społeczeństwie, w którym ludzie wątpią w prawdę, ale nie w swoje uczucia, podczas gdy logiczne byłoby wątpić w uczucia, a nie w prawdę. To wszystko jest śmieszne i musimy to móc powiedzieć przed całym światem: prawdziwa ekologia musi być integralna.

W kontekście ekologii integralnej ważna jest umiejętność rozpoznawania swoich emocjonalnych ran. Wszyscy nosimy w sobie rany emocjonalne i te rany należy rozpoznać, zidentyfikować, towarzyszyć im, opatrzyć je – jeśli taka jest wola Boga – i zaakceptować, ale nie mogą stać się prawami. Wszystko to wpisuje się w ekologię integralną, ponieważ wierzymy, że Bóg stworzył wszystko z dobroci. Bóg nie popełnia błędów. Ma dalekowzroczny plan dla każdego z nas”.

Aby wzmocnić swoją tezę, biskup Munilla zacytował encyklikę papieża Franciszka *Laudato si* na temat ekologii:

„Akceptacja własnego ciała jako daru Boga jest niezbędna, by przyjąć cały świat jako dar Ojca i wspólny dom, natomiast logika dominacji nad własnym ciałem przekształca się niekiedy w subtelny logikę panowania nad stworzeniem. Poznawanie i akceptowanie własnego ciała, aby o nie dbać i szanować jego znaczenie, stanowi podstawowy element prawdziwej ekologii człowieka. Także docenienie własnego ciała



Biskup Munilla



Papież Franciszek

w jego kobiecości lub męskości jest konieczne, aby móc rozpoznać siebie w spotkaniu z innym, różnym od siebie. W ten sposób można z radością przyjąć specyficzny dar drugiego czy drugiej jako dzieła Boga Stwórcy i wzajemnie się ubogacić. Z tego względu nie jest zdrowa postawa usiłująca «zatrzeć różnicę płci, bo nie potrafi z nią się konfrontować»”.

Falsz, oszustwo i manipulacja

Poniżej przedstawiamy fragmenty tekstu napisanego 29 września 2011 r. przez ks. Daniela Ange, słynnego francuskiego kaznodzieję i założyciela Jeunesse-lumière, i jego ostrzeżenia przed teorią gender skierowane do młodych ludzi zgromadzonych w Madrycie na Światowych Dniach Młodzieży:



O. Daniel Ange

„Na Plaza de España w Madrycie zebrali się 5000 młodych ludzi. Zapytałem: „Czy wy, dziewczyny, naprawdę chcecie być tym, kim jesteście: kobietami i dorosnąć do waszego specyficznego kobiecego wdzięku? A wy, chłopcy, czy naprawdę chcecie być tym, kim jesteście: mężczyznami i dorosnąć do waszego specyficznego męskiego wdzięku?”. Na każde pytanie odpowiadałem dźwięcznym „Tak”.

Po co zadawać takie głupie pytania? I z tak oczywistą odpowiedzią? Tak, oto jestem zmuszony do głoszenia, że chłopiec to mężczyzna, a dziewczynka to kobieta! I że nie jest to zamienne! Albo nie są klonami. Tak, właśnie tak daleko zaszliśmy! Regresja do obskurantyzmu! Bo to jest to, nadchodzi do Europy. I przez drzwi wejściowe! Zachowuj się. Zapnij pasy: nie ma już czegoś takiego jak mężczyzna i kobieta!

Otóż to! Ostatni taran do rozbiórki, a co za tym idzie zniszczenia. Rodzina została wbita w ścianę, która jest już wszędzie popękana. Przez 20 lat robiono wszystko, aby osłabić i podkopywać rodzinę. To wszystko, co pozostało: zdecydować, że wzajemne przyciąganie mężczyzn i kobiet ma jedynie charakter kulturowy i jest „modyfikowalne politycznie”.

Czy nie jest to pierwotny bunt przeciwko Stwórcy? Absolutna odmowa bycia stworzeniem. Stać się Stwórcą, małpować go, co gorsza, uzurpować bycie nim. Aby przejąć kontrolę nad Jego dziełem. Ja. Manipulować tym tak, jak uważam za stosowne. Zwolennicy tej teorii podbijają świat już od ponad 20 lat. W rzeczywistości jest to operacja prawdziwie międzynarodowa, skalkulowana, zaaranżowana, zaprogramowana i mająca na celu podbój planety, jak wszystkie systemy totalitarne. Jest integralną częścią Nowego Porządku Świata.

Ta ideologia zamienia się w prawdziwą dyktaturę. Jej zwolennicy są nietolerancyjni, bezkompromisowi i apodyktyczni. Nie tolerują żadnych obalających lub przeciwnych opinii. Wkrótce ludzie będą trafiać do więzienia za to, że ośmielą się twierdzić, że mężczyzna to nie to samo co kobieta”.✝

Ojciec Daniel Ange

Kościół Rzymskokatolicki

jest jedynym Kościołem założonym przez Jezusa Chrystusa

Zawsze ważny jest powrót do podstaw wiary i zrozumienie, co jest konieczne do zbawienia. Wiele dzieci i dorosłych albo zapomniało, albo nigdy nie znało odpowiadzi. Poniższy tekst pochodzi z katechizmu „Moja wiara katolicka” napisanego w 1949 r. przez biskupa Louisa LaRavoire Morrowa, biskupa Krishnagar na Filipinach, w latach 1939–1969.

Czy Jezus Chrystus założył Kościół? - Tak; cała historia, religijna i nierelelijna, łącznie z Biblią, jasno dowodzi, że Jezus Chrystus założył Kościół.

1. Po publicznym nauczaniu tego, w co powinien wierzyć i praktykować każdy, ogłaszając w ten sposób główne doktryny Swojego Kościoła, Chrystus zgromadził pewną liczbę uczniów. Spośród nich wybrał dwunastu, którym udzielił specjalnych instrukcji i szkoleń.

Termin „królestwo”, którym nasz Pan zwykł odnosić się do Swojego Kościoła, sugeruje zorganizowaną władzę. I powiedział do wybranych przez siebie wyjątkowych ludzi: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem” (J 15,16). Nie nauczał uczniów tylko dla nich samych, ale aby byli fundamentem Jego Kościoła. Bóg nie przyszedł, aby zbawić tylko kilku uczniów, ale wszystkich ludzi.

2. Chrystus powiedział do wybranych przez siebie mężczyzn: „Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam” (J 20,21), nakazując im, aby poszli i głosili nauki, których nauczał. Posłał ich do wszystkich narodów, obiecując zbawienie tym, którzy uwierzą, i grożąc potępieniem tym, którzy nie uwierzą.

„Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony” (Mk 16,16). Bóg jest sprawiedliwy; nie groziłby potępieniem niewierzącym, gdyby nie zapewnił środków, dzięki którym mogliby uwierzyć. Jego Kościół jest tym środkiem; wszyscy ludzie muszą do niego dołączyć.

3. Nie tylko ludzie wybrani przez Chrystusa mieli władzę; dał im niezwykle moce, szczególnie dwunastu wyjątkowym mężom, Apostołom.

„Wtedy przywołał do siebie dwunastu swoich uczniów

i udzielił im władzy nad duchami nieczystymi, aby je wypędzali i leczyli wszystkie choroby i wszelkie słabości” (Mt 10,1).

A. Mieli moc uświęcania, gdy Chrystus im nakazał: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Mt 28,19).

B. Mieli władzę odpuszczania grzechów, gdy Chrystus powiedział do nich: „Którym odpuszczacie grzechy, są im odpuszczone” (J 20,23).

C. Mieli moc sprawowania władzy, gdy Chrystus powiedział: „Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wa-mi gardzi, Mną gardzi; lecz kto Mną gardzi, gardzi Tym, który Mnie posłał” (Łk 10,16). Oraz: „Wszystko, co zwiążecie na ziemi, będzie związane w niebie” (Mt 18,18).

D. Mieli władzę składania ofiary, gdy podczas Ostatniej Wieczerzy Chrystus po ustanowieniu Eucharystii nakazał im: „Czyńcie to na moją pamiątkę” (1 Kor 11,24-25).

4. Po wyszkoleniu uczniów i apostołów w celu utworzenia organizacji Jego

Kościola, Chrystus wybrał Szymona Piotra i uczynił go Głową. Szymon, którego imię Chrystus zmienił na Piotr, był Głową Kościoła.

Na Szymonie Chrystus obiecał zbudować swój Kościół, mówiąc: „Ty jesteś Piotr [czyli Skala], i na tej Skale zbuduję Kościół mój” (Mt 16,18). Po Zmartwychwstaniu potwierdził władzę Piotra nad Kościołem, mówiąc do niego: „Paś owce moje” (J 21,15-17).

5. Na koniec obiecał pozostać na zawsze z Kościołem, który założył.

Gdyby śmierć naszego Pana miała być dobra tylko dla kilku osób żyjących wówczas w Judei, jej zasługi byłyby bardzo ograniczone. Jednak mogłoby to przynieść dobro przyszłym pokoleniom tylko wtedy, gdyby istniała organizacja posiadająca władzę, która miałaby kontynuować Jego nauki i chronić je przed wszelkimi zmianami. To jest Jego Kościół.

Dlaczego Jezus Chrystus założył Kościół?

— Jezus Chrystus założył Kościół, aby wszystkich ludzi doprowadzić do zbawienia wiecznego. Nasz Pan Jezus



Wierzę w Ducha Świętego, święty Kościół powszechny, Świętych obcowanie

Chrystus założył Kościół, aby prowadzić ludzi do nieba przez:

A. Kontynuowanie Jego nauczania i przykładu; i

B. Stosowanie owoców Swojej Ofiary na krzyżu wobec wszystkich ludzi aż do skończenia świata.

Nasz Pan nadał Kościołowi potrójny urząd: urząd nauczyciela, urząd kapłana, czyli uświęcającego, i urząd pastora, czyli władcy. Poprzez te urzędy Chrystus zamierzył, aby Jego Kościół osiągnął cel, dla którego go założył.

2. Po Niedzieli Zesłania Ducha Świętego Apostołowie rozpoczęli realizację swojej misji pozyskiwania uczniów ze wszystkich narodów. Przez nich i ich następców misja ta jest kontynuowana i będzie kontynuowana aż do skończenia świata.

W pierwszą Pięćdziesiątnicę po kazaniu św. Piotra do Kościoła przyjęto około trzech tysięcy wiernych. Byli pierwszymi członkami nawróconymi i ochrzczonymi od czasu Wniebowstąpienia Naszego Pana.

Czy Kościół założony przez Chrystusa był widoczną organizacją? —

Kościół założony przez Chrystusa był organizacją widoczną, posiadającą pewne cechy wyróżniające.

1. Nikt nie może zaprzeczyć, że Jezus Chrystus zgromadził uczniów i spośród nich wybrał dwunastu Apostołów, którym udzielił specjalnych pouczeń i poleceń. Uformował ich jako podstawę swojej organizacji; czy tego nie było widać?

Mówiąc o człowieku upartym, powiedział: „A jeśli nawet Kościół nie usłucha, niech ci będzie jak poganin i celnik!” (Mt 18,17). I obiecał swoim uczniom: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co zwiążecie na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane w niebie” (Mt 18,18). Z pewnością coś musi być widoczne, aby można było to związać i rozwiązać, aby można było to usłyszeć i wykonać. Chrystus nazwał tę widzialną organizację miastem położonym na górze, które nie może się ukryć (Mt 5,14).

2. Apostołowie od samego początku sprawowali swoje zwierzchnictwo i władzę; były to oznaki bardzo widocznej organizacji. Nie doradzali; kierowali jako przełożeni i decydowali jako sędziowie. W ten sposób św. Paweł ekskomunikował grzesznego Koryntian; i nakazał Hebrajczykom: „Bądźcie posłuszni waszym przełożonym i bądźcie im ulegli” (Hbr 13,17).

3. Apostołowie i Ojcowie potępiali schizmę. Fakt ten implikuje widoczną organizację; bo jakże może dojść do schizmy przeciwko niewidzialnemu ciału? Św. Paweł nawoływał Koryntian: „W imię Pana naszego Jezusa Chrystusa... by nie było wśród was rozłamów” (1 Kor 1,10). A św. Cyprian napisał w III wieku: „Kto jest oddzielony od Kościoła, jest oddzielony od obietnic Chrystusowych... Nie może mieć Boga za Ojca, kto nie ma Kościoła za matkę”.

Apostołowie: pierwsi biskupi Kościoła

Komu Chrystus dał władzę nauczania, uświę-



Chrystus wręcza klucze św. Piotrowi, obraz Pietro Perugino (1481-82), fresk w Kaplicy Sykstyńskiej, Watykan

cania i rządzenia członkami Swojego Kościoła?

— Chrystus dał władzę nauczania, uświęcania i rządzenia członkami Swojego Kościoła Apostołom, pierwszym biskupom Kościoła.

1. Pierwszą Głową był św. Piotr. Po cudownej ucieczce z więzienia w Jerozolimie założył stolicę w Antiochii; tutaj naśladowców Chrystusa po raz pierwszy nazwano chrześcijanami. Piotr odbywał częste podróże misyjne po Judei, Samarii, Galilei, Azji Mniejszej, a prawdopodobnie nawet Grecji. W końcu ustalił swoją stolicę w Rzymie. Św. Piotr przewodniczył Soborowi Apostolskiemu w Jerozolimie w roku 50 A.D. W tym samym czasie, w którym ścieto św. Pawła, św. Piotr został ukrzyżowany głową w dół, na Wzgórzu Watykańskim w Rzymie, w roku A.D. 67.

Czy Chrystus chciał, aby ta władza była sprawowana wyłącznie przez Apostołów? — Nie, Chrystus zamierzył, aby tę władzę sprawowali także ich następcy, biskupi Kościoła.

1. Apostołowie po raz pierwszy głosili ewangelię w Judei już w pierwszą chrześcijańską Pięćdziesiątnicę. Następnie rozproszyli się po różnych krajach znanego wówczas świata. Wszędzie głosili ewangelię, chrzcili i zarządzili wspólnotami chrześcijańskimi. Byli pierwszymi biskupami Kościoła. „Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam” (J 20,21).

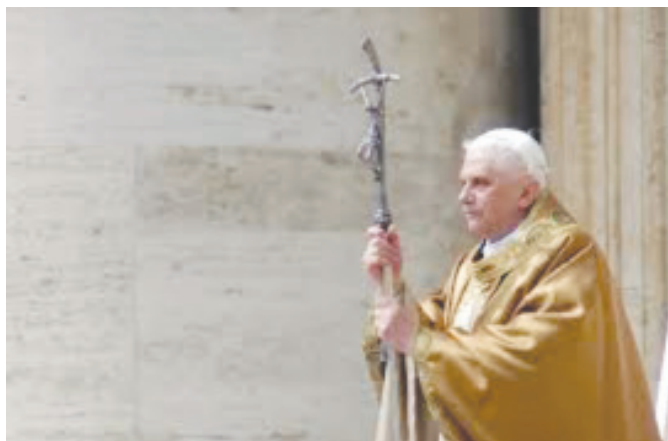
2. Apostołowie wybierali mężczyzn, aby im pomagali, przekazując im większą lub mniejszą władzę. Przed opuszczeniem miejsca wybierali następcę z pełnią władzy (Dz 14:22). Diakonami nazywani byli ci, którzy otrzymali tylko niewielką część władzy Apostołów. Większą władzę otrzymali kapłani. Następcami wyznaczonymi do ►

► sprawowania rządów w miejsce Apostołów byli biskupi.

3. Chrystus dał Apostołom pełną władzę wyboru następców, kiedy dał im władzę, którą dał Mu Ojciec (J 20,21). Jego życzeniem było, aby Apostołowie mieli następców, aby mogli kontynuować Kościół, który, jak powiedział, będzie trwał aż do skończenia świata (Mt 28,20). Bez następców Apostołów Kościół nie miałby władców, a będąc nieorganizowany nigdy by nie przetrwał.

Jedyny prawdziwy Kościół

W sierpniu 2000 roku Kongregacja Nauki Wiary, na której czele stał kardynał Joseph Ratzinger (przyszły papież Benedykt XVI), wydała zatwierdzoną przez papieża Jana Pawła II deklarację Dominus Iesus wyjaśniającą dogmat rzymskokatolicki, że Kościół katolicki jest jedynym prawdziwym Kościołem założonym przez Jezusa Chrystusa. Oto, co napisano w paragrafach 16 i 17:



16. Pan Jezus, jedyny Zbawiciel, nie ustanowił zwyczajnej wspólnoty uczniów, lecz założył Kościół jako tajemnicę zbawczą. On sam jest w Kościele, a Kościół jest w Nim (J 15, 1 nn.; Ga 3, 28; Ef 4, 15-16; Dz 9, 5); dlatego pełnia tajemnicy zbawczej Chrystusa należy także do Kościoła, nierozdzielnie złączonego ze swoim Panem. Jezus Chrystus bowiem nadal jest obecny i prowadzi swoje dzieło odkupienia w Kościele i poprzez Kościół (por. Kol 1, 24-27), który jest Jego Ciałem (por. 1 Kor 12, 12-13. 27; Kol 1, 18). Tak jak głowa i członki żywego ciała, chociaż nie są tożsame, są nierozdzielne, tak również Chrystusa i Kościoła nie należy utożsamiać, ale nie można też oddzielać, stanowią bowiem jedynego «całego Chrystusa». Ta sama nierozdzielność jest wyrażona w Nowym Testamencie także przy pomocy analogii Kościoła jako Oblubienicy Chrystusa (por. 2 Kor 11, 2; Ef 5, 25-29; Ap 21, 2. 9).

Dlatego w powiązaniu z jednością i powszechnością zbawczego pośrednictwa Jezusa Chrystusa należy stanowczo wyznawać jako prawdę wiary katolickiej jedność założonego przezeń Kościoła. Tak jak jest jeden Chrystus, istnieje tylko jedno Jego Ciało, jedna Jego Oblubienica: «jeden Kościół katolicki i apostołski». Ponadto obietnice Pana, że nigdy nie opuści swojego Kościoła (por. Mt 16, 18; 28, 20) i będzie nim kierował przez swego Ducha, oznaczają też, iż według wiary katolickiej jedność i jedność Kościoła, a także wszystko to, co stanowi o jego integralności, nigdy nie przemienie.

Wierni zobowiązani są wyznawać, że istnieje historyczna ciągłość — zakorzeniona w sukcesji apostołskiej — pomiędzy Kościołem założonym przez Chrystusa i Kościołem katolickim: «To jest jedyny Kościół Chrystusowy (...), który Zbawiciel nasz po zmartwychwstaniu swoim powierzył do pasienia Piotrowi (por. J 21, 17), zlecając jemu i pozostałym apostołom, aby go krzewili i nim kierowali (por. Mt 28, 18 nn.), i który założył na wieki jako «filary i podwaliny prawdy» (1 Tm 3, 15).

Kościół ten, ustanowiony i zorganizowany na tym świecie jako społeczność, trwa w (subsistit in) Kościele katolickim, rządzonego przez następcę Piotra oraz biskupów pozostających z nim we wspólnocie (communio)». W wyrażeniu «subsistit in» Sobór Watykański II chciał ująć łącznie dwa stwierdzenia doktrynalne: po pierwsze, że Kościół Chrystusowy, pomimo podziału chrześcijan, nadal istnieje w pełni jedynie w Kościele katolickim; po drugie, że «liczne pierwiastki uświęcenia i prawdy znajdują się poza jego organizmem», to znaczy w Kościołach i kościelnych Wspólnotach, które nie są jeszcze w pełnej wspólnocie z Kościołem katolickim. Jednak w odniesieniu do tych ostatnich należy stwierdzić, że ich «moc pochodzi z samej pełni łaski i prawdy, powierzonej Kościołowi katolickiemu».

17. Istnieje zatem jeden Kościół Chrystusowy, który trwa w Kościele katolickim rządzonego przez Następcę Piotra i przez biskupów w łączności z nim. Kościoły, które nie będąc w pełnej wspólnocie z Kościołem katolickim, pozostają jednak z nim zjednoczone bardzo ścisłymi więzami, jak sukcesja apostołska i ważna Eucharystia, są prawdziwymi Kościołami partykularnymi. Dlatego także w tych Kościołach jest obecny i działa Kościół Chrystusowy, chociaż brak im pełnej komunii z Kościołem katolickim, jako że nie uznają katolickiej nauki o prymacie, który Biskup Rzymu posiada obiektywnie z ustanowienia Bożego i sprawuje nad całym Kościołem.

Natomiast Wspólnoty kościelne, które nie zachowały prawomocnego Episkopatu oraz właściwej i całkowitej rzeczywistości eucharystycznego misterium, nie są Kościołami w ścisłym sensie; jednak ochrzczeni w tych Wspólnotach są przez chrzest wszczępieni w Chrystusa i dlatego są w pewnej wspólnocie, choć niedoskonałej, z Kościołem. Chrzest bowiem sam w sobie zmierza do osiągnięcia pełni życia w Chrystusie poprzez integralne wyznawanie wiary, Eucharystię i pełną komunię w Kościele.

«Nie wolno więc wiernym uważać, że Kościół Chrystusowy jest zbiorem — wprawdzie zróżnicowanym, ale zarazem w jakiś sposób zjednoczonym — Kościołów i Wspólnot eklezjalnych. Nie mogą też mniemać, że Kościół Chrystusowy nie istnieje już dziś w żadnym miejscu i dlatego winien być jedynie przedmiotem poszukiwań prowadzonych przez wszystkie Kościoły i wspólnoty». W rzeczywistości «elementy tego Kościoła już nam danego istnieją, łącznie i w całej pełni» w Kościele katolickim oraz, bez takiej pełni, w innych Wspólnotach».

«Same te Kościoły i odłączone Wspólnoty, choć w naszym przekonaniu podlegają brakom, wcale nie są pozbawione znaczenia i wagi w tajemnicy zbawienia. Duch Chrystusa nie wzbrania się przecież posługiwać nimi jako środkami zbawienia, których moc pochodzi z samej pełni łaski i prawdy, powierzonej Kościołowi katolickiemu». ✠

Święty Alberto Hurtado Cruchaga



Apostoł sprawiedliwości społecznej

Louis Even zawsze starał się podkreślać, w jaki sposób zasady Kredytu Społecznego, opracowane przez szkockiego inżyniera Clifforda Hugh Douglasa, doskonale sprawdzają się w zastosowaniu nauczania Kościoła na temat sprawiedliwości społecznej, znanego jako „doktryna społeczna Kościoła”. Douglas powiedział, że Kredyt Społeczny można podsumować w dwóch słowach: chrześcijaństwo stosowane.

Nauczanie Kościoła na temat sprawiedliwości społecznej pociągało wielu świętych, którzy starali się zastosować je w praktyce. Jednym z nich jest ojciec Albert Hurtado Cruchaga, chilijski jezuita, który zmarł w 1952 r. i został kanonizowany przez papieża Benedykta XVI w 2005 r. Oto podsumowanie życia tego świętego, opublikowane w liście z maja 2006 r. w Abbaye Saint-Joseph de Clairval.

Dom Antoine Marie osb.

Podczas swojej podróży do Chile w 1987 roku papież Jan Paweł II wypowiedział następujące pełne nadziei słowa: „Czy Duch Święty może wzbudzić w naszych czasach apostołów kalibru ojca Hurtado, którzy poprzez heroiczny przykład miłości okazują żywotność Kościoła? Jesteśmy przekonani, że może i prosimy Go o to z wiarą”.

Alberto Hurtado Cruchaga urodził się 22 stycznia 1901

roku w Viña del Mar w Chile. Miał zaledwie cztery lata, gdy zmarł jego ojciec. Jego matka, Ana, pogrążona w rozpacz z powodu nagłego wdowieństwa, które pozostawiło ją bez środków do życia, schroniła się wraz z dwoma synami w stolicy, Santiago. Bezdomni musieli chodzić od domu do domu zdani na łaskę mniej lub bardziej życzliwych krewnych. Alberto bardzo cierpiał z powodu tej niepewnej sytuacji rodzinnej. Mimo wszystko udało mu się zdobyć wykształcenie i w marcu 1918 roku rozpoczął studia prawnicze na Katolickim Uniwersytecie Chile.

Kogo mam kochać?

Trudne dzieciństwo głęboko naznaczyło młodego Alberto. Przez resztę życia był zmuszony opiekować się biednymi. Poświęcił się działalności apostołskiej na ich rzecz i zaangażował się w politykę, aby uzyskać dla nich pomoc rządową. W rzeczywistości nie był w stanie widzieć cierpienia ani żadnej potrzeby bez szukania ulgi. Później napisał: „Kogo mam kochać? Wszystkich moich ludzkich braci. Cierpią swoje niepowodzenia, swoje nieszczęścia, ucisk, którego są ofiarami. Cieszyć się z ich radości. Zaczę od wspomnienia wszystkich, których spotkałem na swojej drodze. Tych, od których otrzymałem życie, światło i chleb. Tych, z którymi dzieliłem dach i chleb... Tych, z którymi walczyłem, na których sprowadziłem cierpienie, tych, których zawiodłem, tych, których skrzywdziłem... Wszystkich, którym pomogłem, którym pomagałem, którym mogłem podać mocną rękę... Tych, którzy byli przeciwko mnie, pogardzali mną, wyrządzali mi krzywdę... Wszystkich, którzy mieszkają w moim mieście, w moim kraju... Wszyscy na świecie są moimi braćmi”.

Czy jednak taka miłość bliźniego jest możliwa? Tak, wyjaśnia papież Benedykt XVI: „Dzięki temu staje się możliwa miłość bliźniego w sensie wskazanym przez Biblię, przez Jezusa. Miłość bliźniego polega właśnie na tym, że Kocham w Bogu i z Bogiem również innego człowieka, którego w danym momencie może nawet nie znam lub do którego nie czuję sympatii. Taka miłość może być urzeczywistniona jedynie wtedy, kiedy jej punktem wyjścia jest intymne spotkanie z Bogiem, spotkanie, które stało się zjednoczeniem woli, a które pobudza także uczucia. Właśnie wtedy uczę się patrzeć na inną osobę nie tylko jedynie moimi oczyma i poprzez moje uczucia, ale również z perspektywy Jezusa Chrystusa. Jego przyjaciel jest moim przyjacielem. Przenikając to, co zewnętrzne w drugim człowieku, dostrzegam jego głębokie wewnętrzne oczekiwanie na gest miłości, na poświęcenie uwagi... Mogę dać drugiemu o wiele więcej niż to, czego konieczność widać na zewnątrz: spojrzenie miłości, którego potrzebuje.” (Encyklika *Deus caritas est*, 25 grudnia 2005, nr 18).

Alberto wahał się pomiędzy kapłaństwem, życiem konsekrowanym i małżeństwem. Na koniec, po intensywnej modlitwie, ofiarował się Panu: „Oddaję Ci wszystko, czym jestem i co mam. Chcę Ci wszystko oddać, służyć Ci tam, gdzie nie będzie ograniczeń w całkowitym darze z siebie”. Następnie zdecydował się zostać nowicjuszem w Towarzystwie Jezusowym. 7 sierpnia 1923 roku młody człowiek znakomicie zdał ►

► egzamin końcowy na Uniwersytecie Katolickim i otrzymał tytuł prawnika. Mimo perspektyw obiecującej przyszłości wstąpił do zakonu jezuitów. Napisał do przyjaciela: „W końcu jestem tu jezuitą, szczęśliwy i zadowolony, jak to tylko możliwe na tym świecie. Dziękuję Bogu, który poprowadził mnie do tego Raju, gdzie można być całkowicie Jego 24 godziny na dobę”.

Został wysłany do Kordoby w Argentynie, gdzie 15 sierpnia 1925 roku złożył ślub. Duch służby skłonił go do poproszenia o wykonywanie skromnych prac w kuchni. Przyłożył się do praktykowania cnót, szczególnie w stosunku do innych: „Nie krytykujcie moich braci, ukrywajcie ich wady, mówcie o ich cnotach. Zawsze mów dobrze o przełożonych i ich decyzjach.” W istocie „Cześć jest świadectwem społecznym składanym godności człowieka i każdy ma naturalne prawo do czci, do dobrego imienia i do szacunku. Tak więc obmowa i oszczerstwo naruszają cnoty sprawiedliwości i miłości” (Katechizm Kościoła Katolickiego, 2479).

Alberto Hurtado został wysłany do Hiszpanii na studia teologiczne. Jednak w 1931 roku niepokoje polityczne, które szalały na Półwyspie Iberyjskim, zmusiły go do podjęcia studiów na uniwersytecie w Louvain w Belgii. Świadectwa jego braci zgodnie przedstawiały go jako radosnego, pracowitego i służącego wszystkim. 24 sierpnia 1933 r. przyjął święcenia kapłańskie. „Oto jest, widzenie mnie odtąd jako kapłana Pańskiego!” pisał do przyjaciela... „Bóg obdarzył mnie wielką łaską bycia szczęśliwym we wszystkich domach, w których mieszkalem, ze wszystkimi towarzyszami, których miałem. Ale teraz, gdy zostałem księdzem na zawsze, jestem przepełniony radością. Odtąd nie pragnę niczego innego, jak tylko wykonywać swoją posługę z jak najintensywniejszym życiem wewnętrznym i odpowiednią aktywnością zewnętrzną. Sekret tej harmonii i jej powodzenia tkwi w nabożeństwie do Najświętszego Serca Jezusa, to znaczy w przepełnieniu miłości naszego Pana”.

Jak najwyżej

Pomógł założyć Wydział Teologiczny na Uniwersytecie Katolickim w Chile i dołożył wszelkich starań, aby znaleźć profesorów, książki i czasopisma. 10 października 1935 roku znakomicie obronił pracę doktorską z pedagogiki na Uniwersytecie w Louvain, po czym odwiedził szereg instytucji dydaktycznych w całej Europie. Po powrocie do Chile w lutym 1936 roku, ojciec Alberto uczył w jezuickim liceum. Pociągał do siebie młodych ludzi, których prowadził w akcjach charytatywnych i społecznych. Podczas rekolekcji głoszonych według Ćwiczeń św. Ignacego nawoływał dusze do coraz głębszego spotkania z Panem i pomagał im gorliwie szukać woli Bożej: „Rekolekcje są dla dusz, które chcą wznieść się jak najwyżej. Są dla tych, którzy zrozumieli znaczenie słowa „miłość” i zrozumieli, że chrześcijaństwo jest miłością, że pierwszym przykazaniem jest kochać”.

Kierowany ogromnym zapałem kapłańskim, ojciec Hurtado był wzorem pobożności eucharystycznej; misjonarz kapucyński powiedział, że gdyby księża odprawiali



Jezus mówi nam:
„Potrzebuję was... Nie zmuszam was, ale potrzebuję, abyście zrealizowali Moje plany miłości. Jeśli nie przyjdiesz, dzieło pozostanie niewykonane, a tylko ty możesz je zrealizować”. —
Św. Alberto Cruchaga

Mszę św. jak ojciec Hurtado, staliby się świętymi. W 1941 roku został mianowany kapłanem Młodzieżowego Ruchu Akcji Katolickiej w mieście Santiago, który rozszerzył jego apostołat na uczniów publicznych szkół średnich. Zachęcał do powołań. W książce *Czy Chile jest krajem katolickim?* stworzył oczy swoim współczesnym na sytuację w ich kraju, wskazując na poważny problem braku powołań kapłańskich. Trudność ta nie przeszkodziła jednak w jego głęboko zakorzenionym optymizmie i wkrótce sukcesy duszpasterskie zapewniły mu awans na kapłana krajowego Ruchu Młodzieżowego Akcji Katolickiej. Przemierzał cały kraj, wszędzie głosząc rekolekcje.

Podczas wielkiej procesji z pochodniami ku czci Najświętszej Maryi Panny, na szczycie wzgórza górującego nad Santiago, ojciec Albert krzychał do tysięcy obecnych młodych ludzi: „Gdyby Chrystus zstąpił dziś wieczorem, powtarzałby wam, patrząc na to miasto: 'Żal mi tego'; i zwracając się do ciebie, mówiłby ci z wielką czułością: 'Jesteś światłością świata. Musisz oświecić tę ciemność. Kto chce ze mną pracować? Czy chcecie być Moimi apostołami?'”.

Powtórzył w ten sposób słowa św. Ignacego, który w swoich Rekolekcjach duchownych kazał Jezusowi powiedzieć: „Moją wolą jest zwyciężyć cały świat i wszystkich moich wrogów i w ten sposób wejść do chwały mojego Ojca. Kto więc chce iść ze Mną, musi ze Mną pracować, aby podążając za Mną w cierpieniu, mógł także podążać za Mną w chwale” (nr 95). A ojciec Hurtado skomentował to, wkładając te słowa w usta Jezusa:

„Potrzebuję Cię... Nie zmuszam Cię, ale potrzebuję Cię, abyś zrealizował Moje plany miłości. Jeśli nie przyjdiesz, dzieło pozostanie niewykonane, a tylko ty, tylko ty, możesz to zrealizować. Nikt inny nie może podjąć się tej pracy, ponieważ każdy ma swoją rolę do wypełnienia. Spójrz na świat. Zbiory są już dojrzałe; jaki głód, jakie pragnienie! [...] Wielu pragnie religii, duchowości, zaufania, sensu życia”.

Triumf niepowodzeń

Ale nie wszyscy rozumieli gorliwość ojca Hurtado. Zarzucano mu niepodporządkowanie się hierar-

chii, posiadanie nadmiernie zaawansowanych idei w sferze społecznej, a także zbytnią niezależność od innych gałęzi Akcji Katolickiej. Szczególnie sprzeciwił się mu kapelan generalny ds. młodzieży. W listopadzie 1944 r. ks. Hurtado zdecydował, że najlepiej będzie zrezygnować ze stanowiska kapelana Akcji Katolickiej, co spowodowało u niego głębokie cierpienie. Niemniej nie stracił z oczu owocności tej próby:

„W pracy chrześcijańskiej” – pisał – „triumfują porażki! Opóźnione triumfy! W świecie niewidzialnym najsukcesowniejsze jest to, co wydaje się bezużyteczne. Całkowita porażka zaakceptowana całym sercem daje więcej nadprzyrodzonego sukcesu niż jakikolwiek triumf. Siej, nie martwiąc się o to, co wyrośnie. Mimo wszystko siej dalej. Dziękujcie Panu za apostołskie owoce niepowodzeń. Kiedy Chrystus rozmawiał z bogatym młodzieńcem w Ewangelii, poniósł porażkę, ale ilu innych ludzi wyciągnęło z tego naukę! A kiedy ogłosił Eucharystię, jak wielu uciekło – a jednak ilu przybiegło! Będziesz pracował! Wasza gorliwość będzie wydawać się martwa, ale ilu przeżyje dzięki wam!”.

Pewnej zimnej i deszczowej nocy spotkał biednego człowieka, chorego i drżącego, który podszedł do niego i powiedział, że nie ma gdzie się zatrzymać. Takie nieszczeście przyprawiało go o dreszcze. Kilka dni później, głosząc rekolekcje grupie kobiet, mówił o ubóstwie, jakie panowało w Santiago: „Chrystus wędruje po naszych ulicach w osobie tak wielu biednych, cierpiących, chorych, wyrzuconych ze swoich nędznych nor. .. Chrystus nie ma domu! Czy nie moglibyśmy ofiarować Jemu tego, my, którzy możemy mieć wygodny dom, mnóstwo jedzenia, środki na edukację naszych dzieci i zapewnienie im przyszłości? Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” – powiedział Jezus (Mt 25,40).

Na zakończenie rekolekcji otrzymał działkę ziemi, trochę biżuterii i kilka czeków, które pozwoliły na narodziny „Hogar de Cristo” (Domu Chrystusa). Sześć miesięcy później arcybiskup Santiago pobłogosławił jego pierwszą placówkę. Od tego czasu to dzieło nie przestaje się rozwijać, aby przyjmować najbiedniejszych, tworząc ruch solidarności, który przekroczył granice kraju. Ale jego cel jest przede wszystkim duchowy: „Jedną z pierwszych dobrych rzeczy, jakie musimy dać naszym biednym, jest świadomość ich osobistej wartości, ich godności jako obywateli, a co więcej, jako synów i córek Bożych”.

Pierwsza bieda

Doświadczenie ojca Hurtado dobrze ilustrują słowa papieża Benedykta XVI z jego wielkopostnego przesłania w 2006 roku: „Wobec strasznego wyzwania, jakim jest ubóstwo wielkiej części ludzkości, obojętność i zamknięcie się we własnym egoizmie stanowią niedopuszczalne przeciwieństwo „spojrzenia” Chrystusa... Również dziś, w czasach wzajemnej globalnej zależności, można dojść do wniosku, że żaden ekonomiczny, socjalny czy polityczny plan działania nie zastąpi owego daru z siebie dla drugiego, w którym wyraża się miłosierdana miłość. Kto działa według tej ewangelicznej logiki, przeżywa wiarę jako przyjaźń z Bogiem wcielonym i, jak On, bierze na siebie ciężar potrzeb materialnych i duchowych bliźniego. Patrzy na niego jako na niezmierzoną tajemnicę, godną nieskończonej troski i uwagi. Wie, że kto

nie daje Boga, daje zbyt mało, jak mówiła błogosławiona Matka Teresa z Kalkuty: „Pierwszym ubóstwem narodów jest nieznanostwo Chrystusa”. Dlatego trzeba pomagać w odnajdywaniu Boga w miłosierdnym obliczu Chrystusa: bez tej perspektywy nie można stworzyć cywilizacji o solidnych fundamentach”.

W 1947 r. ojciec Hurtado wraz z kilkoma młodymi naukowcami założył Chiłijskie Stowarzyszenie Związków Zawodowych (ASICH), aby „powołać organizację, która uobecni Kościół w środowisku zawodowym”. Organizacja oferuje pracownikom formację chrześcijańską skupioną na społecznej nauce Kościoła, mającą na celu oborną godności pracy ludzkiej, wolną od wszelkich wpływów ideologicznych. „Są ludzie – pisał Ojciec – którzy chcą postępować w świętości, ale bez cierpienia. Nie rozumieli, co to znaczy rosnąć. Chcą się rozwijać poprzez śpiew, naukę, przyjemności, ale nie głód, udrękę, niepowodzenia, codzienną ciężką pracę, ani przez akceptację bezsilności, która uczy nas polegać na mocy Bożej, ani przez pozwolenie na realizację naszych własnych planów, co pozwala nam rozpoznać plany Boga. Cierpienie jest pożyteczne, ponieważ pokazuje mi moje ograniczenia, oczyszcza mnie, sprawia, że wyciągam się na krzyżu Chrystusa, zmusza mnie do zwrócenia się do Boga”.

Wykonując tę pracę, Ojciec odwiedził Stany Zjednoczone i Europę, uczestnicząc m.in. w 34. Tygodniu Sprawiedliwości Społecznej w Paryżu i Międzynarodowym Tygodniu Jezuitów w Wersalu. W Lyonie brał udział w kongresie teologów moralności na temat relacji Kościół-Państwo. Jego opinia o socjalnym ruchu katolickim we Francji była pozytywna, choć zawierała pewne zastrzeżenia, zwłaszcza co do propozycji, które usłyszał na kongresie w Lyonie. Zaobserwował tam „nadmierne pragnienie odnowy i pewną tendencję do zapomniania o prawdziwych wartościach Kościoła, o tradycyjnej wizji”. Tendencja ta powoduje, że Kościół pozostaje „bez przywódców autentycznie chrześcijańskich, a jedynie z mistykami społecznymi, a nie socjalchrześcijańskimi”. Niemniej zauważył, że istniało „wielkie pragnienie służenia Kościołowi i bardzo prawdziwa pobożność”. Podczas pielgrzymki do Rzymu w październiku tego samego roku otrzymał zachętę od Przełożonego Generalnego Jezuitów oraz papieża Piusa XII.

Jak skała miażdżona przez fale

Po powrocie do Chile ojciec Hurtado mocno zakorzenił dzieło ASICH na fundamencie Chrystusa i Kościoła. W 1948 r. wygłosił kilka bardzo dobrze przyjętych przemówień, gromadzących czasami nawet do czterech tysięcy osób, które były retransmitowane w radiu. Mimo to był obiektem niezrozumienia i nieuzasadnionej krytyki. Napisał: „Jeśli ktoś zacznie żyć dla Boga, w wyrzeczeniu się siebie i miłości do innych, wszystkie możliwe trudności zapukają do jego drzwi”. Zauważył: „Często jestem jak skała, którą ze wszystkich stron uderzają ogromne fale. Nie ma innego wyjścia, jak tylko w górę. Przez godzinę, przez dzień, pozwałam falam rozbijać się o skałę; nie patrzę w stronę horyzontu, oczy wznoszę ku Bogu. Błogosławione życie czynne, całkowicie poświęcone mojemu Bogu, całkowicie oddane bliźniemu. Już sama jego radykalność zmusza mnie do zwrócenia się do Boga, aby odnaleźć siebie! On jest jedyną możliwą drogą wyjścia z moich zmartwień, moim jedynym schro-



„W pracy chrześcijańskiej triumfują porażki! Opóźnione triumfy! W świecie niewidzialnym najskuteczniejsze jest to, co wydaje się bezużyteczne. Całkowita porażka zaakceptowana całym sercem daje więcej nadprzyrodzonego sukcesu niż jakikolwiek triumf. Siej, nie troszcząc się o to, co wyrośnie” –

Święty Alberto Hurtado Cruchaga

► nieniem”.

Ale ojciec Hurtado, który był święty, twardo stapał po ziemi. Wiedział, że człowiek nawet w służbie Bogu musi oszczędzać energię. „Nie należy przesadzać i marnować sił w nadmiarze zwycięskiej siły. Człowiek hojny ma tendencję do zbyt szybkiego posuwania się do przodu: chce przywrócić dobro i zniszczyć niesprawiedliwość, ale zarówno w ludziach, jak i w rzeczach panuje bezwład, z którym musi się liczyć. Mistycznie jest to kwestia chodzenia krokami za Bogiem, dokładnego dopasowania się do planu Bożego. Wszelkie wysiłki, aby działać szybciej niż Bóg, są bezużyteczne, a co gorsza, szkodliwe. Aktywność zastępuje aktywizm uderzający do głowy jak szampan, dążący do celów nieosiągalnych i nie pozostawiający czasu na kontemplację; człowiek nie jest już panem swojego życia.... Niebezpieczeństwo nadmiernego działania jest rekompensatą. Wyczerpany człowiek z łatwością tego szuka. Jest to tym bardziej niebezpieczne, gdy ktoś do pewnego stopnia utracił panowanie nad sobą. Ciało jest zmęczone, nerwy wzburzone, wola chwiejna. W takich chwilach możliwe są największe głupoty. Trzeba po prostu zwolnić tempo, odnaleźć spokój wśród naprawdę dobrych przyjaciół, mechanicznie odmówić Różaniec i słodko zasnąć w Panu”.

W styczniu 1950 r. biskupi boliwijscy zaprosili go do udziału w pierwszym „Krajowym Spotkaniu Dyrektorów Apostolstwa Społeczno-Ekonomicznego”. Na ogólnokrajowe spotkanie zaprosiła go także młodzież Boliwijskiej Akcji Katolickiej. „Nadeszła godzina” – powiedział młodzieży – „aby nasze działania społeczno-gospodarcze przestały zadowalać się powtarzaniem ogólnych założeń zaczerpniętych z encyklik papieskich, a zaczęły proponować rozwiązania przemysłane, nadające się do natychmiastowego zastosowania na polu społeczno-gospodarczym”. W międzyczasie zainteresowanie apostolstwem intelektualnym doprowadziło go do założenia pisma Mensaje (Przesłanie), pisma, które chciał, aby było „na wysokim poziomie” i oferowało formację religijną, filozoficzną i społeczną.

Współpraca chwila po chwili

Jednak głębia duszy ojca Hurtado ujawniła się przede wszystkim podczas jego ostatniej choroby

i śmierci. Wiedząc, że cierpi na raka trzustki, wykrzyknął: „Jak mógłbym nie być szczęśliwy! Jestem za to całkowicie wdzięczny Bogu! Zamiast gwałtownej śmierci, dał mi długą chorobę, abym mógł się przygotować... Zaprawdę Bóg był dla mnie kochającym Ojcem, pełnym czułości; najlepszym z ojców”.

Już od dawna nasz święty kierował swoją intensywną działalność z myślą o tej godzinie: „Człowiekowi zostało dane życie, aby mógł współpracować z Bogiem w realizacji Jego planu; śmierć jest jedynie zakończeniem tej współpracy, powrotem wszystkich naszych mocy w ręce Stwórcy. Niech każdego dnia przygotowuję się na śmierć, poświęcając się w każdej chwili na współpracę z tym, o co prosi mnie Bóg, wypełniając w ten sposób moją misję, to, czego Bóg ode mnie oczekuje, co tylko ja mogę zrobić”.

Zawsze pragnął życia wiecznego, czyli ostatecznego spotkania z Chrystusem: „A ja? Przede mną wieczność. Jestem strzałą wystrzeloną w stronę wieczności” – napisał. „Niech nie jestem tu do niczego przywiązany, ale we wszystkim patrzę na życie, które ma nadejść. Niech wszystkie stworzenia będą dla mnie przejrzyste, abym zawsze widział Boga i wieczność. Kiedy stają się nieprzejrzyste, stają się ziemski i zagubiony. Po mnie wieczność. To właśnie tam zmierzam i to już wkrótce... Gdy pomyślimy, jak szybko zakończy się obecny czas, dochodzimy do wniosku: bądź obywatelem Nieba, a nie ziemi. Obraz strzały ukazuje jednocześnie przemijalność życia i jego koncentrację na jednym celu – wieczności. Co więcej, właśnie ta perspektywa wieczności nie pozwalała mu pozostać obojętnym na cierpienie człowieka. „Zamknij i trzymaj wszystkich ludzi razem w moim sercu” – napisał. „Każdy ma swoje miejsce, bo w sercu człowieka są różne miejsca... Zjednocz wszystkie moje miłości w Chrystusie. Wszystko to jest we mnie jako ofiara, dar, który sprawia, że serce eksploduje; poruszenie Chrystusa we mnie, które budzi i rozpala moją miłość; ruch ludzkości przeze mnie ku Chrystusowi. Oto, co znaczy być księdzem!”.

Ojciec Hurtado zmarł świętą śmiercią 18 sierpnia 1952 roku w otoczeniu braci ze swojej wspólnoty. Krótco wcześniej napisał: „Odchodząc, wracając do mojego Ojca, chciałbym wam przekazać: za każdym razem, gdy da-

ją się wam poznać potrzeby i niedole ubogich, szukajcie sposobu, aby im pomóc, tak jak Gospodarz”. Jego Msza pogrzebowa była prawdziwym triumfem. Gdy uczestnicy opuszczali kościół, na niebie utworzył się krzyż chmur, co było imponującym wydarzeniem, o którym donosiły ówczesne gazety.

Ojciec Hurtado został beatyfikowany przez Jana Pawła II 16 października 1994 r., a kanonizowany 23 października 2005 r. przez Benedykta XVI, który zauważył: „Posługa kapłańska Alberta Hurtado wyróżniała się wrażliwością i dyspozycyjnością wobec innych, będąc prawdziwie żywym obrazem Mistrza cichego i pokornego serca. U schyłku swoich dni, mimo wielkich cierpień spowodowanych chorobą, miał jeszcze siły powtarzać: «Je-

stem szczęśliwy, Panie, jestem szczęśliwy», wyrażając w ten sposób radość, jaką zawsze żył”.

Prośmy św. Alberta Hurtado, aby wyjednał nam łaskę głębokiej radości w służbie Bogu i bliźniemu, pomimo cierpień, jakie narzuca to nabożeństwo. 🙏

Dom Antoine Marie osb.

Artykuł ten został przedrukowany za zgodą opactwa Clairval we Francji, które co miesiąc publikuje duchowy biuletyn o życiu świętego w języku angielskim, francuskim, włoskim i holenderskim. Ich adres pocztowy to Abbaye Saint-Joseph de Clairval, 21150 Flavigny sur Ozerain, Francja. Strona internetowa to: www.clairval.com

Arcypasterz

IWAN BUNIN



Iwan Aleksiejewicz Bunin (ur. 22 października 1870 r. w Woroneżu, zm. 8 listopada 1953 r. w Paryżu) – rosyjski poeta i prozaik. Laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury w 1933 roku za „surowe mistrzostwo, z którym rozwija on tradycje klasycznej literatury rosyjskiej”.

W 1889 r. Bunin przeniósł się do Charkowa, do swojego brata – pracował tam jako urzędnik państwowy, redaktor lokalnej gazety, bibliotekarz i statystyk sądowy. Zaczął też wówczas korespondować z Antonem Czechowem, który został później jego bliskim przyjacielem. Znał też Maksyma Gorkiego i Lwa Tołstoja. W 1918 r., w pierwszym okresie wojny domowej w Rosji, Bunin opuścił opanowaną przez bolszewików Moskwę. Przedostał się do Odessy, a stamtąd w 1920 r. dotarł do Paryża. We Francji wydał *Przekłęte dni*, w których zawarł swój sprzeciw wobec rewolucji i rządów bolszewickich. O radzieckim rządzie pisał: „Cóż to za odrażająca galeria przestępców!”. W literackim środowisku emigracyjnym był bardzo szanowany jako najstarszy żyjący pisarz rosyjski formatu Tołstoja i Czechowa. W 1933 r., jako pierwszy Rosjanin, został laureatem Nagrody Nobla w dziedzinie literatury

Dwieście lat temu, pewnego zimowego dnia, arcypasterz, który przebywał w pewnym starodawnym klasztorze, poczuł się szczególnie słaby i rozrzuwiony.

Wieczorem w jego komnacie przed licznymi i pięknymi świętymi obrazami płonęły lampki oliwne, a ciepło kaflowego pieca i derki pokrywającej podłogę tworzyły błogą przytulność. I arcypasterz siedząc i grzejąc się na leżance, cicho zadzwonił dzwoneczkiem.

Bezszelestnie wszedł i milcząc pokłonił się klasztorny sługa.

– Miły bracie, wezwij do mnie śpiewaków – powiedział arcypasterz. – Bóg wybaczy mnie, niegodnemu, że niepokoję ich o niezwyklej godzinie.

I wkrótce komnatę arcypasterza zapełnili młodzi czerńcowie, którzy weszli w samych tylko wełnianych pończochach – rozzuli się, zanim weszli.

I arcypasterz rzekł w odpowiedzi na ich pokłon do ziemi:

– Mili bracia, chciałbym posłuchać moich młodzieńczych psalmów na cześć czystego Narodzenia Pana naszego Jezusa Chrystusa, piękna naszego niewypowiedzianego.

I czerńcowie zaczęli półgłosem śpiewać te psalmy, które arcypasterz układał we wczesnej swojej młodości.

A on słuchał, często płacząc i zasłaniając oczy ręką.

Kiedy zaś ich zwolnił, a oni pokłoniwszy się zaczęli wychodzić kolejno jeden za drugim, arcypasterz zatrzymał jednego z nich, ulubionego, i zaczął prowadzić z nim niespieszną rozmowę.

Opowiedział mu całe swoje życie.

Mówił o swoim dzieciństwie, wieku młodzieńczym, o trudach i marzeniach swojej młodości, o swoich pierwszych, najśłodszych modlitewnych zachwytach.

Żegnając się zaś z nim około północy, pocałował go z febrycznie jaśniejącym wzrokiem i pokłonił mu się do nóg.

I była to ostatnia ziemską noc arcypasterza: o świcie znaleziono go martwego – z dwurogim pastorałem w ręku klęczał przed świętymi obrazami, odchyliwszy do tyłu swe delikatne i blade oblicze, zimny już i bezsłowny.

Tak też namalowany jest na jednym ze starodawnych obrazów. A był ten obraz najbardziej ulubiony przez pewnego świętego, prawie nam współczesnego – prostego tambowskiego chłopca. I modląc się przed nim tak zwracał się do wielkiego i słynnego arcypasterza:

– Mitiuszka, miły!

Sam tylko Bóg zna miarę niewypowiedzianej urody duszy rosyjskiej. 🙏

Iwan Bunin

Tłumaczył Seweryn Pollak

Return undeliverable U.S. addresses to:

MICHAEL
P.O. Box 38
Richford, VT 05476-0038
U.S.A.
(U.S. subscribers who want to contact
us should use the following address:
P.O. Box 86, South Deerfield, MA 01373)

**U.S. Postage Paid
Permit No. 11
Richford, VT 05476
USA**

Return undeliverable Canadian addresses to:

MICHAEL Journal
1101 Principale St
Rougemont QC, J0L 1M0
Canada



Printed in Canada

Serce Niepokalane, wybaw nas!

O Serce Niepokalane! Pomóż przezwyciężyć grozę zła,
która tak łatwo zakorzenia się w sercach współczesnych
ludzi – zła, które w swych niewymiernych skutkach ciąży
już nad naszą współczesnością i zdaje się zamykać drogi
ku przyszłości!

Od głodu i wojny, wybaw nas!

Od wojny atomowej, od nieobliczalnego samozniszczenia,
od wszelkiej wojny, wybaw nas!

Od grzechów przeciw życiu człowieka od jego zarania, wybaw nas!

Od nienawiści i podeptania godności dzieci Bożych, wybaw nas!

Od wszelkich rodzajów niesprawiedliwości w życiu społecznym,
państwowym i międzynarodowym, wybaw nas!

Od usiłowań zdeptania samej prawdy o Bogu w sercach ludzkich,
wybaw nas!

Od przytępienia wrażliwości sumienia na dobro i zło, wybaw nas!

Od grzechów przeciw Duchowi Świętemu, wybaw nas! Wybaw nas!

Przyjmij, o Matko Chrystusa, to wołanie nabrzmiałe cierpieniem
wszystkich ludzi! Nabrzmiałe cierpieniem całych społeczeństw!

Pomóż nam mocą Ducha Świętego przezwyciężać wszelki grzech:
grzech człowieka i „grzech świata”, grzech w każdej jego postaci.



Niechaj jeszcze raz objawi się w dziejach świata nieskończona zbawcza
potęga Odkupienia: potęga Miłości miłosiernej! Niech powstrzyma zło!
Niech przetworzy sumienia! Niech w Sercu Twym Niepokalanym
odsłoni się dla wszystkich światło Nadziei!

Święty Jan Paweł II
Rzym, 25 marca 1984 r.